KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. ROK XXIII. SOSNOWIEC, WTOREK 19 LIPCA 1932 ROKU. Nr. 166.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. miesięcznie (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

Krwawa wojna domowa w Niemczech

Ze wszystkich okolic Rzeszy dochodzą wieści o walkach ulicznych.

BERLIN, 18.7. Nigdy jeszcze nie notowano w historji Niemiec powojennych tak wielkiej liczby ofiar wojny domowej, jak w ostatnią niedzielę. W samym Berlinie niedziela minęła względnie spokojnie. Na ulicy Palisad, obrzucono policję z okien doniczkami. Policja dała kilka salw. Jedna z kobiet jest zabita a 9 rannych. W Füstenwalde pod Berlinem, jadący do miasta samochód ciężarowy z hitlerowcami, wpadł na barykadę wzniesioną z beczek ze smołą. Z obu stron szosy posypały się strzały. Wszyscy pasażerowie samochodu, w liczbie 11, są ranni.

MASAKRA W HOLSZTYNIE

W Greisswald (Holsztyn) podczas przemarszu oddziału szturmowego A. S. wywiązała się krwawa strzelanina. Jeden hitlerowiec padł trupem na miejscu, 9 odniosło rany. Hitlerowcy, po chwilowej panice uformowali się ponownie w oddziały i przypuścili szturm do pobliskich domów. Z mieszkań wywlekano mężczyzn, bito ich laskami i kłóto nożami. Trzy osoby zostały zabite, a 35 rannych pozostało na placu.

SKARGA HITLERA.

Adolf Hitler zamierzał przemawiać do tłumów w Królewcu, czemu jednak sprzeciwił się miejscowy komendant policji. Dokoła trybuny na której znalazł się Hitler, stanęło 8 samochodów policyjnych. Ilekroć przywódca narodowych socjalistów zaczynał przemawiać, policjanci puszczali w ruch motory samochodowe, czyniąc sztuczny hałas. W ten sposób uniemożliwiono Hitlerowi wygłoszenie mowy, jako też jej tranmisję przez radjo.

Wobec takiej postawy policji, Adolf Hitler wysłał z Królewca trzy depesze: do Hindenburga, do von Papena i do ministra Reichswehry Schleichera. Depesze te zawierają protest przeciwko sztucznej wrzawie w Królewcu.

KRWAWE CORSA.

W Kamienicy (Saksonja) podczas zwykłej niedzielnej przechadzki mieszkańców na t. zw. „Cafe-corso" nastąpiło spotkanie czerwonych sportowców z hitlerowcami.

Wywiązała się niesłychanie zaciekła bójka na noże i laski. Hitlerowcy wrzucili dwu sportowców do kanału. Rany cięte odniosło około 15 osób.

W INNYCH DZIELNICACH.

W miejscowości Aurich (Fryzja) ostrzeliwano hitlerowską kolumnę samochodową. Rany odniosło 5 osób. W Luckenwalde, członkowie „frontu antyfaszystowskiego" napadli na pochód hitlerowców. Strzelanina i walka na noże trwała przeszło godzinę. Do szpitala odwieziono 10 osób.

W miejscowości Kottern, wzniesiono barykady ze skrzyń i beczek. Policja zmusiła budowniczych do rozebrania i usunięcia barykad. W Dortmundzie rozbrojono i zabito wachmistrza żandarmerji.

W Noryberdze komuniści, socjaliści i republikański „front żelazny" połączyli się dla walki z hitlerowcami.

ZACIĘTA BITWA W ALTONIE.

WOJNA DOMOWA.

BERLIN, 18.7. W Altonie rozgorzały wczoraj niezwykle zacięte walki bratobójcze na tak wielką skalę, że komunikat min. spraw wewn. określił zajścia mianem wojny domowej. Tłem wypadków było zwołanie do Altony bojówek hitlerowskich na t. zw. pochód werbunkowy. Kilka tysięcy hitlerowców stawiło się w pełnem umundurowaniu z orkiestrami, sztandarami i mnóstwem samochodów. Zlot obejmował: Holsztyn i miasta hanzeatyckie.

ZASADZKA

Gdy czoło pochodu znalazło się przy zbiegu Bergstrasse i Johans-strasse, w oknach, na dachach i na balkonach ukazali się członkowie t. zw. akcji antyfaszystowskiej, uzbrojeni w rewolwery i krótkie karabinki. Według przypuszczeń policji strzelających było conajmniej 200. Pochód zasypano gradem kul. Pierwszy padł trupem przywódca hitlerowców Koch i jego sekretarka p. Winklerowa. Wynikł nieopisany popłoch. Uciekających szturmowców ścigały kule, a ranni gęsto padali na jezdnie i chodniki. Po rozpierzchnięciu się przednich, oddziałów, przybyła na miejsce policja i natychmiast rozpoczęła ostrzeliwanie okien, balkonów i dachów. Kilkanaście domów wzięto szturmem po wyważeniu drzwi. Z mieszkań wywleczono członków akcji antifaszystowskiej, którzy stawiali zcięty opór. Odbyła się długotrwała gonitwa po dachach, która przeniosła się na inne ulice. Kilku antyfaszystów, postrzelonych przez policjantów, spadło z dachów na jezdnię i podwórze.

Według obliczeń policji w zasadce przy zbiegu Bergstrasse i Johanisstrasse odniosło rany, lub też poniosło śmierć około 60 osób.

ODWET

Po pewnym czasie hitlerowskie oddziały szturmowe zgromadziły się na pograniczu wolnego miasta Hamburga, dokąd również zaczęli nadciągać członkowie akcji antyfaszystowskiej. Na ulicach wzniesione barykady z poprzewracanych tramwajów i samochodów ciężarowych. Ośrodkiem walk stał się plac Mała Wolność. Bezładna strzelanina trwała do godz. 11 wiecz. Siły policyjne, nadesłane z Altony i Hamburga, okazały się niewystarczające, wobec czego władze zażądały pomocy Reichswehry. Przed północą przybyły samochody pancerne z kulomiotami, co skłoniło walczących do wycofania się z placu „Mała Wolność".

Sporadyczne utarczki, połączone ze strzelaniną, trwały przez całą noc w okolicy Altony i Hamburga. Reichswehra, przerzucając się z miejsca na miejsce, tłumiła rozruchy.

OFIARY ZAJŚĆ.

W kostnicy miejskiej w Altonie znajduje się 12 trupów. Szpitale miejskie przed północą były do tego stopnia przepełnione, że musiano zakładać lazarety polowe Reichswehry. Liczbę ciężko rannych, których stan jest bardzo groźny, raporty określają na 55 osób. Lżej rannych, znajdujących się w szpitalach, jest kilkuset. Dotychczas nie przeprowadzono ścisłych obliczeń, gdyż liczni ranni udali się do lekarzy prywatnych, bądź też byli zabrani przez wojujące strony. Nad ranem zmarło w szpitalach jeszcze 5 osób, a kilkunastu znajduje się w agonji.

Zarówno w Altonie, jak i w Hamburgu, nastrój jest niesłychanie podniecony. Większość sklepów zamknięta, czynne są tylko drugorzędne sklepiki spożywcze. Restauracje również pozamykane. Ulicami krążą patrole policji i Reichswehry, zatrzymując przechodniów.

Przed szpitalami gromadzą się tłumy publiczności.

KOMUNIKAT OFICJALNY.

BERLIN, 18.7. Sytuację w Altonie policja zdołała opanować dopiero późno nocą.

Komunikat policyjny stwierdza, że zajścia wywołali komuniści w czasie pochodu narodowo - socjalistycznego na peryferjach miasta. Pochód ten został zaatakowany przez komunistów, którzy dali szereg strzałów ukryci bądź na prowizorycznemi barykadami z przewróconych wozów, bądź też z dachów okolicznych domów. Policja musiała użyć 2 samochodów pancernych oraz wezwać na pomoc pogotowie z Hamburga. Doszło przytem do silnej wymiany strzałów między komunistami a policją.

Według ostatnich nieoficjalnych wiadomości, w czasie zajścia padło 12 zabitych i około 55 ciężko rannych.

HITLEROWCY POSĄDZAJĄ ŻYDÓW.

BERLIN, 18.7. W związku z wypadkami w Altonie ministrowie niemieccy zbierają się dziś na nadzwyczajne posiedzenie rady gabinetowej. Przewidziane są trzy możliwości: 1) wprowadzenie stanu wojennego w całej Rzeszy niemieckiej; 2) mianowanie nadzwyczajnych komisarzy dla poszczególnych państw Rzeszy; 3) natychmiastowe rozwiązanie partji komunistycznej.

Minister spraw wewnętrznych Rzeszy v. Gayl podpisze dziś rozporządzenie zabraniające urządzania wieców, pochodów i demonstracyj.

BERLIN, 18.7. Naczelny organ hitlerowców „Völkischer Beobachter" dowodzi, że wypadki w Altonie były sprowokowane przez żydów i międzynarodową finansjerę żydowską, która finansuje organizacje komunistyczne w Niemczech. Żydom zależy na tem, by nie dopuścić do przebudzenia się Niemców.

Dalej ten sam dziennik oświadcza, że oddziały szturmowe mogłyby w ciągu jednego tygodnia zdławić całkowicie zarówno komunizm jak i socjalizm w Niemczech, nie uciekając się do pomocy policji i samochodów pancernych. Niezdecydowane stanowisko rządu Rzeszy nie zdoła przeszkodzić w objęciu władzy przez hitlerowców.

Polska i inne państwa,

a anglo-francuski pakt zaufania.

LONDYN, 18.7. „Daily Telegraph" donosi, że w sprawie procedury anglo-francuskiego „paktu zaufania", jak obecnie nazywają anglo-francuską deklarację, wynikło pewne zamieszanie.

Gdy pakt ten ogłoszono, powszechnie przypuszczano, że jest on podstawą do omówienia wszystkich trudnych europejskich zagadnień przez mocarstwa zapraszające do Lozanny, a mianowicie: Wielką Brytanję, Francję, Niemcy, Włochy i Belgję.

Ten pogląd został obalony przez Simona, który w piątek oświadczył w Genewie, że każde z państw europejskich może przystąpić do paktu. W tym wypadku jednak, twierdzi „Daily Telegraph", nowa rada konsultatywna Europy byłaby jedynie powtórzeniem komisji europejskiej, wyłonionej przez Ligę w wykonaniu projektu Brianda.

Akcja ze strony innych państw europejskich co do ewentualnego ich przystąpienia, kierowana jest, jak twierdzi pismo, przez Polskę, która zgłosiła zapytanie, czy jest zamierzone zaproszenie innych państw. Simon dał na to przedstawicielowi Polski odpowiedź twierdzącą.

Min. przemysłu i handlu gen. Zarzycki

zlustrował port gdański.

GDAŃSK, 18.7. Z Gdyni przybył wczoraj do Gdańska statkiem żeglugi polskiej „Gdańsk" minister przemysłu i handlu gen. Zarzycki celem dokonania lustracji portu, co przysługuje przedstawicielowi rządu polskiego jako mającemu nadzór nad ruchem i rozwojem portu Rzplitej w Gdańsku. Na przystani w wolnej strefie portu oczekiwali ministra Zarzyckiego członkowie polskiej delegacji rady portu z gen. komisarzem Rzplitej w Gdańsku min. Papeem na czele. Min. Zarzycki odbył krótką konferencję z min. Papee w gmachu komisarjatu generalnego, poczem zapoznał się z urzędnikami polskiej rady portu, a następnie informował się o pracach niektórych oddziałów komisarjatu generalnego.

O godz. wpół do 12 min. Zarzycki złożył wizytę prezydentowi rady portu Benzigierowi, poczem odbył wspólny objazd lustracyjny portu gdańskiego w towarzystwie rady portu w pełnym składzie. W godzinach popołudniowych prezydent rady portu Benzigier rewizytował min. Zarzyckiego na statku „Gdańsk". Później odbyło się przyjęcie u komisarza generalnego, wieczorem zaś bankiet u prezydenta portu Benzigiera.

Czy Bata

OFIARĄ ZAMACHU.

WIEDEŃ, 18.7. Sprawozdawca „Monn und Montag" Ztg.", wysłany do Zlina, twierdzi, że Bata padł ofiarą zbrodniczego zamachu. Szereg poszlak wskazuje na to, że samolot Baty został rozmyślnie uszkodzony.

Sprawozdawca twierdzi, że próby sabotażu wydarzyły się już niejednokrotnie, mianowicie po powrocie Baty z Indyj nieznany sprawca poprzemieniał stery samolotu Fokker „F. XII" skutkiem czego samolot zamiast wznieść się zarył się w ziemię. Na szczęście w tym wypadku odbyło się bez ofiar.

Drugi wypadek miał miejsce przed 8 tygodniami z samolotem Albatros. Ofiarą katastrofy tej padł wówczas współpracownik Baty inż. Husfuleo.

Władze wdrożyły w tej sprawie śledztwo.

Austrja ma istnieć do r. 1952.

Warunki międzynarodowej pożyczki.

Na piątkowem posiedzeniu Rady Ligi Narodów przyjęto protokół o pożyczce dla Austrji, opracowany przez mieszany komitet finansowy, który obradował w ciągu prawie 2 miesięcy w Lozannie i Genewie. Protokół przewiduje, że rządy uczestniczące w akcji na rzecz Austrji dopomogą rządowi austrjackiemu do puszczenia pożyczki, mającej osiągnąć sumę 300 miljonów szylingów, bądź to gwarantując tę pożyczkę, bądź też w innej formie, stanowiącej fudusz do dyspozycji rządu austrjackiego. **Pożyczka udzielona będzie na przeciąg lat 20.** Większa część wpływów pożyczki będzie przeznaczona na spłacenie długów krótkoterminowych. Rząd austrjack. zobowiązuje się podjąć zarządzenia konieczne dla przywrócenia i utrzymania równowagi budżetowej i przeprowadzenia programu reformy budżetowej i finansowej, przedstawionych w aneksach do protokułu. Polityka monetarna Austrji zmierzać będzie do usunięcia, możliwie w najszybszym czasie, różnic istniejących pomiędzy wartością szylinga w kraju i zagranicą i będzie nastawiona na stopniowe zniesienie obecnej kontroli operacyj walutowych. Ponadto przewidziane jest, że Rada mianuje **reprezentanta Ligi Narodów w Austrji** i wyznaczy doradcę przy austrjackim banku narodowym. Zużytkowanie sum, uzyskanych z pożyczki nastąpi w porozumieniu z nimi.

We wstępie do protokułu proklamuje się, że **sygnatarjusze opierają tę pomoc na protokule z 1922 r. i zawartych w nim zobowiązaniach.** Jak wiadomo protokół z 1922 r. gwarantuje **niepodległość i suwerenność Austji i nakłada na Austrję obowiązek zachowania niepodległości politycznej i gospodarczej.**

W dyskusji reprezentant Niemiec oświadczył, iż Niemcy nie mogą przystąpić do protokółu, gdyż jest on oparty na protokóle z r. 1922, Niemcy zaś uważają, że pomoc dla jakiegoś państwa nie może być uzależniona od warunków politycznych, dlatego też **delegacja Niemiec powstrzymuje się od głosu.**

Deklaracja reprezentanta Niemiec była nową manifestacją zamiarów „anschlusowych" Niemiec.

Reprezentantowi Niemiec odpowiedział natychmiast delegat Francji Massigli, który przypomniał deklarację lozańską, proklamującą konieczność, aby pokój zapewniony był równocześnie w dziedzinie politycznej i gospodarczej i wyraził ubolewanie, że prace komisji mieszanej nie spotkały się z jednomyślnem uznaniem. Delegat francuski oświadczył pozatem, że Francja uważa, że problem restauracji Austrji nie może być oddzielony od problemu odbudowy całej Europy środkowej i wyraził nadzieję, że osiągnięte rezultaty są pierwszym krokiem w tym kierunku.

Protokół został przyjęty przy powstrzymaniu się od głosowania przedstawicieli Niemiec. Następnie mianowano reprezentanta Ligi Narodów w Austrji **p. Roset van Tenningena** i doradcę austrjackiego banku narodowego **p. Prere'a.**

Warunki pożyczki wywołały w Austrji duże niezadowolenie. Jeden z posłów wszechniemieckich w parlamencie wiedeńskim oświadczył, że Austrja nie może „sprzedać za parę szylingów swej narodowej przyszłości i honoru".

Pożyczka zostanie jednak z pewnością przyjęta wraz z wszystkiemi warunkami oczywiście w tem przekonaniu, że w stosownej chwili będzie się można uwolnić od tych zobowiązań, podobnie jak Niemcy uwolniły się od odszkodowań.



KANCLERZ DR. DOLLFUSS.



ROSET VAN TENNINGEN
reprezentant Ligi Narodów w Austrji.

OŚWIADCZENIE DOLFUSSA.

WIEDEŃ, 18.7. Kanclerz austrjacki Dolfuss oświadczył przedstawicielowi „Neues Wiener Tageblatt", że protokuł lozański w sprawie pożyczki na rzecz Austrji nie nakłada żadnych nowych zobowiązań oprócz tych, które Austrja przyjęła już w r. 1922. Przeciwnie protokuł znosi uciążliwą instytucję generalnego komisarza. Austrja będzie mogła już w r. 1942 spłacić odrazu resztę pożyczki w kwocie 150 miljonów szylingów.

Kanclerz wskazał dalej na katastrofalne skutki dla Austrji ewentualnego odrzucenia protokułu lozańskiego. Austrja straciłaby wówczas wszelkie kredyty zagraniczne. Inne państwa zastosowały wobec niej najostrzejsze zarządzenia gospodarcze, a zwłaszcza handlowo-polityczne. Dla zabezpieczenia 154 miljonów szylingów krótkoterminowych zobowiązań rząd austrjacki musiałby przeprowadzić nową redukcję budżetu, która odbiłaby się niekorzystnie na ludności. Stronnictwa, które krytykują protokuł lozański, muszą pamiętać o konsekwencjach jakieby poniosło jego odrzucenie.

NIEWOLA POLITYCZNA.

WIEDEŃ, 18.7. Rada naczelna stronnictwa wielkoniemców uchwaliła wczoraj rezolucję, w której oświadcza, że protokuł lozański oznacza niewolę polityczną Austrji i narusza jej suwerenność.

Rząd austrjacki zgodził się na daleko idące zobowiązania w chwili kiedy cały świat niemiecki zdecydowany jest usunąć definitywnie więzy polityczne i utorować drogę „Anschlussowi". Kanclerz Dollfuss przytacza te zobowiązania mimo, iż przed wyjazdem do Genewy oświadczył, że nie zgodzi się na żadne zobowiązania polityczne.

Rezolucja wzywa wielkoniemców do energicznego zwalczania portokułu lozańskiego.

Wyniki wyborów

do parlamentu rumuńskiego.

BUKARESZT, 18.7. Wynik wczorajszych wyborów do parlamentu rumuńskiego znane są jedynie częściowo. Ostateczny rezultat wyborów ogłoszony będzie jutro popołudniu.

Według nadeszłych dotychczas wiadomości, narodowa partja chłopska (zaraniści) zdobyła 40 proc. głosów, wskutek czego uzyskuje premję, przewidzianą przez ordynację wyborczą, w ilości 193 mandaty, wobec czego ma zapewnioną w izbie większość dwóch trzecich głosów.

W Bukareszcie i innych większych miastach zaraniści ponieśli straty na rzecz liberałów, zyskali natomiast większą ilość głosów na wsi, szczególnie w Siedmiogrodzie.

Charakterystyczny jest również wzrost głosów stronnictw o programie narodowo - socjalistycznym, przedewszystkiem „Żelaznej gwardji".

Zamach w Finlandji

na ministra wojny.

HELSINGFORS, 18.7. Finlandzki minister wojny, gen. Lahdensuo, omal nie padł ofiarą zamachu rewolwerowego w swej willi pod Helsingforsem.

Koło godziny 7 wieczór zajechały przed willę dwa samochody. Wysiedli z nich czterej mężczyźni i po sterroryzowaniu portjera, wkroczyli do ogrodu.

Na spotkanie przybyszów wyszła żona ministra, którą odepchnięto. Nieznajomi wbiegli do mieszkania z okrzykiem: „Ręce do góry!"

Gen. Lahdensuo konferował w owej chwili z dwoma przedstawicielami partji chłopskiej, do której sam należy. Ujrzawszy napastników z rewolwerami, minister oraz delegaci chłopscy dobyli rewolwerów.

Wywiązała się krótka wymiana strzałów, w wyniku której jeden z nieznajomych odniósł ranę ramienia, a pozostali zbiegli.

Aresztowany nie chce wyjawić nazwiska. Przypuszczalnie jest to członek organizacji komunistycznej.

Irlandja odmawia

płacenia rat Anglji.

siedzeniu gabinetu, ogłoszono dziś rano oficjalną dkelarację, ponawiającą odmowę wolnego państwa irlandzkiego w sprawie przyjęcia arbitrażu imperjalnego i stwierdzającą, że wolne państwo nie jest skłonne uiszczać w czasie rokowań dalszych sodat rat rocznych lub innych spłat.

Deklaracja dodaje, iż rząd wolnego państwa nie pragnie wojny gospodarczej, zdecydowany jest jednak bronić interesów swego narodu, który bezpodstawnie zmuszony został do ponoszenia ciężaru tych spłat.

Odwołanie strajku

GÓRNIKÓW BELGIJSKICH.

BRUKSELA, 18.7. Odwołanie strajku węglowego w Belgji z dniem dzisiejszym nastąpiło po podpisaniu porozumienia między właścicielami kopalń i górnikami.

Na mocy tego porozumienia dotychczasowe płace zostaną utrzymane do 1 listopada br., poczem nastąpi 5-procentowa redukcja płac.

Bezrobocie w Ameryce

11 MILJ. BEZ PRACY.

ATLANTIC CITY, 18.7. Przewodniczący amerykańskiej federacji pracy Green oświadczył, iż ze względu na niedostateczną pomoc, przewidzianą przez kongres, dojdzie w zimie do zaburzeń na tle braku środków żywności.

Według Greena obecnie jest w Stanach Zjednoczonych 11 miljonów bezrobotnych.

Anglja na czele

PAŃSTW EKSPORTUJĄCYCH.

LONDYN, 18.7. „Morning Post" stwierdza na zasadzie ostatnich statystyk, iż Anglja w pierwszem półroczu br. wysunęła się na czoło państw eksportujących.

W ubiegłym roku na pierwszem miejscu państw eksportujących stała Ameryka, następnie Niemcy. Anglja zajmowała trzecie miejsce. W pierwszem półroczu rb. Anglja zajęła pierwsze miejsce, Ameryka drugie, Niemcy trzecie.

Wybuch bomb

NA SAMOLOCIE.

PARYŻ, 18.7. Dwie eskadry samolotów, współdziałające w akcji wojskowej w Tizeraquine w Maroku, przybyły wczoraj do Rich.

W czasie lotu jeden z samolotów został nagle objęty płomieniem. 280 kg. bomb, stanowiących ładunek samolotu, wybuchło. Dopiero w 4 godziny później zdołano odnaleźć części lotników, rozrzucone w promieniu 100 mtr.

Również na drugim samolocie tej samej eskadry wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar. Widząc niebezpieczeństwo, lotnik natychmiast lądował, co mu się szczęśliwie udało.

Pilot uratował się, natomiast obserwator spłonął wraz z samolotem.

Pociąg z dynamitem

WYLECIAŁ W POWIETRZE.

LONDYN, 18.7. W miejscowości Leenwdoorns, odległej o 250 klm. od Kimberley, z nieustalonej przyczyny wyleciał w powietrze pociąg, wiozący ładunki dynamitowe do kopalń złota.

Wstrząs powietrza był tak silny, że jednopiętrowy dom, położony w odległości 180 mtr. od miejsca katastrofy, znikł z powierzchni ziemi.

Wzdłuż toru kolejowego utworzyła się wyrwa głębokości 6 metrów. Słupy telegraficzne i telefoniczne również znikły. Liczba ofiar narazie nieustalona. Cały pociąg uległ zupełnemu zniszczeniu.

Tajemniczy mord

NA GRZYBOWSKIEJ W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 18.7. Policja warszawska zawiadomiona została w nocy o zagadkowym zabójstwie dokonanem na osobie 28-letniego Feliksa Rusiniaka, syna dozorcy domu, zam. przy ul. Żelaznej 47. Około godz. 1 w nocy na ul. Ciepłej przed domem nr. 14 upadł na chodnik jakiś mężczyzna idący w towarzystwie drugiego mężczyzny i kobiety. Towarzyszący zadzwonili do dozorcy domu Wojciecha Kowalskiego, który przeniósł chorego do bramy, a następnie do swego mieszkania, gdzie okazało się, że ranny Feliks Rusniak ma ranę ciętą brzucha tak wielką, że jelita wyszły mu na zewnątrz. Wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz przewiózł rannego do szpitala Dz. Jezus, gdzie mimo natychmiastowej pomocy Rusniak zmarł po kilku minutach.

Jak wynika z zeznań towarzyszy Rusiniaka, gdy ten przechodził ulicą Grzybowską na roku ul. Ciepłej przetoczył się na 5 przechodzących osobników, z których jeden wydobył nóż i zadał śmiertelny cios. Nazwiska towarzyszy Rusiniaka nie są znane. Dalsze dochodzenie prowadzi urząd śledczy.

Walka z bykami

NA ULICACH MIASTA.

PARYŻ, 18.7 W miejscowości Beaucaire trzy byki, przeznaczone do walki byków, wyrwały się i rozbiegły się po mieście.

Jednego rychło zdołano złapać. Drugi długo szalał po ulicach miasta, aż wybiegłszy poza miasto, spadł z nasypu wysokości 30 mtr. zabijając się na miejscu. Trzeci wreszcie został ujęty po dłuższej gonitwie, w czasie której zranił ciężko 4 osoby.

Pogoda na dziś.

Rankiem chmurno i mglisto miejscami deszcze i chłodno (około 15 st.), w ciągu dnia pogoda zmienna temperatura około 18 st. Umiarkowane, na wybrzeżu silne i porywiste wiatry zachodnie.

BOJKOT -- INDYWIDUALNY.

Od dłuższego już czasu stał się Gdańsk jak gdyby twierdzą hitleryzmu, bramą wypadową wszelkich machinacyj antypolskich. Niema prawie dnia, by obywatele polscy w Gdańsku nie spotykali się z wrogiemi napaściami, które często, gęsto miewają krwawy przebieg. Zdajemy sobie sprawę z tego, iż działają tam przeważnie wpływy nie lokalne, lecz zewnętrzne, „reichsdeutsch" — z Rzeszy niemieckiej. Z drugiej strony jednak nie możemy gdańszczanom oszczędzić zarzutu, że w większości swej bardzo podatni są na te wpływy, w czem im znowu do pewnego stopnia bardzo na rękę idzie obecny „wysoki komisarz", hr. Gravina, Włoch, urodzony z Niemki i z Niemką ożeniony.

Jeżeli dodamy do tego zupełną niemal bierność naszych władz, gdy chodzi o obronę słusznych polskich interesów, naszego honoru, nareszcie bezpieczeństwa osobistego, na terenie wolnego miasta — trudno się dziwić, że społeczeństwo samo porywa się do samoobrony.

Tak zostało rzucone hasło bojkotu... w najlepszej, niewątpliwie patrjotycznej intencji, jednakże niedostatecznie obmyślone.

Z jednej strony można bowiem było zgóry przewidzieć, że bojkot się nie uda — w takim razie stałby się on dla nas tylko kompromitacją. Z drugiej strony zaś, gdyby się nawet powiódł — cóż byśmy na tem zyskali? Czego dowiedli? Dowiedlibyśmy, że Gdańsk jest dla nas zbytecznym — a tego właśnie dowieść pragną nasi wrogowie.

Nie powinniśmy zapominać ani przez chwilę o tem, że jakkolwiek Gdańsk dzięki wrogim machinacjom został „miastem wolnem", leży on jednak w obrębie państwa polskiego, to też zadanie nasze polegać winno na tem, by Gdańsk jaknajściślej z Polską zespolić, nie zaś bardziej go jeszcze wyodrębnić.

Precedensy pod tym względem istnieją. Hamburg, jeszcze przed mniejwięcej 40 latami, był również „wolnem miastem" na tych samych mniejwięcej, co Gdańsk, prawach, poczem dobrowolnie połączył się z Rzeszą niemiecką. Czemużby Gdańsk nie miał połączyć się z Polską? Gdańsk, mimo swego przeważająco niemieckiego charakteru, posiada odwieczne, polskie tradycje. Stawał on wprawdzie nieraz okoniem w stosunku do Rzeczypospolitej, potrafił jednak także dzielnie opierać się Fryderykowi II, gdy przemocą został wcielony do Prus.

Przedewszystkiem posiada Gdańsk tradycje i mentalność kupiecką i garnie się tam, gdzie widzi swój interes. Skoro zrozumie, że zysk jego jest w połączeniu najściślejszego z Polską, do takiego połączenia dążyć będzie — gdy go jednak będziemy odpychać przy pomocy nieobmyślonych pomysłów bojkotowych, z konieczności zwróci się w stronę Niemiec.

Nareszcie nie powinniśmy zapominać o tem, że Gdańsk posiada mniejszość polską, narazie niezbyt liczną, ale także wcale nie znikomą, posiada instytucje polskie, na których bojkot taki w pierwszym rzędzie by się odbił.

Jest przysłowie niemieckie, trudne do przetłumaczenia: „das Kind mit dem Bad ausgiessen"... oto matka wykąpała swe niemowlę i chcąc wylać wodę z wanny, razem z wodą wylała dziecko.

Podobny byłby skutek bojkotu: razem z wodą gdańską, z pływającemi na wierzchu mydlinami hitlerowskiemi wylelibyśmy najistotniejsze interesy polskie w Gdańsku.

Niedawno wystąpił przeciwko bojkotowi z bardzo spokojnym, obmyślanym artykułem naczelny publicysta „Kurjera Warszawskiego", p. B. Koskowski. Tu pragniemy sobie zadać pytanie, czy jednak bojkot absolutnie jest niedopuszczalny i godzien potępienia? Tak dalece nie myślimy się posuwać, przeciwnie, twierdzimy, że bojkot, umiejętnie i energicznie przeprowadzony, może być bardzo dla naszej sprawy korzystny, tylko należy go stosować nie ryczałtowo, ale indywidualnie.

Jeżeli więc chodzi o osławioną jaskinię gry w Sopotach, która hańbą jest Gdańska i Polski, to oczywiście nie może być dwóch zdań, że powinna być bojkotowana, niezależnie zresztą od takiego lub innego politycznego nastroju gdańszczan. Rozpisywać się na ten temat byłoby równoznaczne z wyważaniem otwartych drzwi. Nam w danym wypadku o coś innego chodzi. Oto nie należy przedewszystkiem brać całego kupiectwa gdańskiego pod jeden strychulec. Są między nimi niewątpliwie hakatyści, przesiąknięci duchem prusko-hitlerowskim, ludzie, którzy mając do czynienia z klientelą polską, żyjąc z Polski, nie kryją się z wrogiemi uczuciami, zasadniczo bojkotują język polski, nie raczą zaangażować biuralisty polskiego, dla korespondencji polskiej. Przeciwko takim zastosowanie bojkotu byłoby rzeczą celową, zgodną z interesem i humorem narodowym polski. Skoro ci panowie zauważą, że za swój rzekomy „patrjotyzm" niemiecki ponoszą straty, bardzo rychło zmienią jeżeli nie przekonania, to... postępowanie. Narazie to nam wystarczy.

Naogół zaś powinniśmy pamiętać o tem, że bezwzględnie wrogim w stosunku do nas jest w Gdańsku element napływowy. Co się tyczy rdzennych gdańszczan, zwłaszcza kupiectwa, to zajmuje ono raczej stanowisko wyczekujące, ma ojczyznę... w kieszeni. Gdy poczuje i zrozumie, że siła i interes jest po stronie Polski — przechyli się na naszą stronę.

Dotychczas gdańszczanie przekonania tego nie nabrali, co jest może nie tyle ich, ile naszą winą. To też w przyszłości, zamiast podpiłowywać gałęź, na której sami siedzimy, winniśmy wzmacniać nasze stanowisko w Gdańsku, przez popieranie tam przedewszystkiem żywiołu polskiego, jako też przyjaznych nam elementów i przez celowy bojkot, stosowany indywidualnie, do naszych wrogów — a rezultat pomyślny nie każe długo na siebie czekać.



PARYŻ W DNIU 14 LIPCA.

Francja święci dzień swego święta narodowego nietylko uroczyście, ale i wesoło, jak to widać na naszej ilustracji.

31 LIPCA —
rozstrzygający dzień Niemiec.

Kilkakrotne wybory, jakie się odbyły w Niemczech w pierwszej połowie bieżącego roku, nie znużyły jakoś wyborców niemieckich i nie wyczerpały energji sztabów partyjnych. Agitacja wyborcza prowadzona jest na wielką skalę i z ogromną zaciętością. Ofiary roznamiętnienia politycznego liczy się już na setki. A to przecież jeszcze nie koniec walki wyborczej. Ile jeszcze krwi poleje się w ciągu ostatnich dwóch tygodni, w których roznamiętnienie polityczne dojdzie do szczytu? Ile jeszcze trupów padnie?

Niemcy przeżywają gorące dni, w dosłownem i przenośnem tego słowa znaczeniu. Walka stronnictw jest zajadła, ale to zawsze tak bywa, gdy bój się toczy o wielkie rzeczy. Tu nie chodzi o taką czy inną ustawę, ten czy inny podatek. Chodzi o to czy Niemcy mają być „uzdrowione" przez dyktaturę hitlerowską. Kto z własnego doświadczenia wie, jak fatalne są skutki dyktatury, tego nie zdziwi energja i stanowczość, z jaką zwalczają hitleryzm wszystkie stronnictwa naprawdę demokratyczne.

Narodowy socjalizm ma lepsze szanse niż w marcu i kwietniu, podczas walk o prezydenturę Rzeszy. Wtedy stronnictwa antyhitlerowskie szły złączone w jednym bloku, a kandydatem ich był zwycięzca z pod Tannenbergu, sławą swą i zasługami przewyższający o całe niebo demagoga z Brunatnego Domu. Teraz hitleryzm ma przeciw sobie szereg pokłóconych partyj, z których żadna nie dorównuje mu siłami. Jeśli więc pawdą jest, że pewien procent wyborców idzie za największą masą, za największym tłumem, to ci wyborcy będą teraz głosować na Hitlera. Jego stronnictwo jest bezsprzecznie najsilniejszem i ono zdobędzie największą liczbę mandatów.

Conajmniej trzecią część krzeseł w Reichstagu obsadzą „brunatne koszule". Czy nie więcej? Hitler twierdzi, że więcej i robi wszystko, co w jego mocy, by pomnożyć ilość swych zwolenników. W ciągu ostatnich dwóch tygodni ma przemawiać w 50 miejscowościach! Jego adjutanci też nie żałują gardeł. Mimo to nieprawdopodobnem jest, by hitlerowcy i sprzymierzeni z nimi niemiecko-narodowi Hugenberga mogli zdobyć bezwzględną większość. Hitler będzie się musiał porozumieć z innemi partjami, jeśli będzie chciał stworzyć rząd oparty na parlamentarnej większości. Czy porozumienie takie jest możliwe, to inna rzecz. Ale to już dalsza sprawa.

Tymczasem interesuje nas głównie pytanie, w jakim stopniu kampanja wyborcza wpłynie na wzrost nastrojów antypolskich. Otóż, niestety, bardzo dużo partyj posługuje się „argumentem polskim". Żadne stronnictwo nie wyrzeka się idei „uregulowania" wschodnich granic Niemiec. Podczas kampanji wyborczej zawsze szuka się haseł najbardziej popularnych. Otóż jest widocznem, że frazes o „polskiem niebezpieczeństwie" i konieczności usunięcia „korytarza" należy do najpopularniejszych. Naturalnie nie uszły uwagi nacjonalistów „knowania" naszych rodaków. Hitlerowcy zapowiadają, że nie będą tolerować nielicznych zresztą szkółek polskich w Niemczech.

Na wiecu w Pile przewodniczący frakcji hitlerowskiej w sejmie pruskim Kube oświadczył, że hitlerowcy domagają się ochrony wschodnich granic niemieckich przez obsadzenie ich tankami, samolotami i innemi środkami technicznemi. Pod adresem ludności polskiej na pograniczu, mówca powiedział:

„Wasze wsie nad granicą zostaną opróżnione. Z waszemi szkołami, z waszymi podżegającymi księżmi zostanie zrobiony porządek. Wschód należy do Niemiec".

Jakiejże odwagi trzeba będzie, by w tych warunkach głosować na listę polską. To też nie oczekujemy wielkich sukcesów mniejszości polskiej. Zgłosiła ona znowu swych odrębnych kandydatów, ale tylko na Śląsku Opolskim mogą oni mieć pewne, niewielkie zresztą szanse. Polska katolicka partja ludowa otrzymała nr. 18. Na jej liście są przeważnie ci sami ludzie, co podczas wyborów do Landtagu pruskiego.

Z DNIA.

ŁOBUZ.

Powieściopisarz Szpotański polemizuje z określeniem „łobuz" danym przez „Gazetę Polską" słynnemu „Tasiemce"... „Łobuz? Ale ten łobuz był udekorowany „krzyżem niepodległości", jest ciągle radnym miasta Warszawy.

— W życiu Tasiemki — pisze Szpotański — widzimy bankructwo ideologji rewolucyjnej, wprowadzającej w siebie element zbrodniczego gwałtu.

Rewolucjonista, który w życiu gwałt taki spotkał i uznał go, zamienił się w bandyckiego wodza! Pozostał mu temperament wiary w przemoc i nic więcej.

Bowiem — władzę leżącą na ulicy podnosi przedewszystkiem rabuś — wszystko jedno czy amerykański „gangestaer", czy „flaczarz" z rzeźni warszawskiej" — pisze „Gazeta Polska", co pewnie ma znaczyć, że Tasiemka podniósł władzę na Kercelaku.

W powiedzeniu tem tkwi pewna prawda. Tyczy się ona mianowicie grup złoczyńców, które powstają ze skrzyżowania się rewolucji z bandytyzmem".

PO WYPADKACH W GDYNI.

W związku z wypadkami na zjeździe sokolstwa pomorskiego w Gdyni, „Słowo Pomorskie" (w nr. 160) zamieszcza jeszcze następujące informacje i uwagi:

Niewiadomo, w jakim celu zwieziono do Gdyni „Strzelca" z poza Pomorza, którego ulokowano w Kolonji Akademickiej. A może były jakie ukryte zamiary ze strony „sanacyjnej" które przewidziało kierownictwo Dzielnicy Pomorskiej „Sokoła", skoro, jak pisze „sanacyjny" „Dzień Pomorski", zwróciło się ono do komisarza rządu miasta Gdyni o opiekę nad pochodem. Jeżeli obawa ta naprawdę istniała, to mogła ona być tylko przed „Strzelcem" i temi elementami, któremi „sanacja" w Gdyni w miarę potrzeby operuje. Trudno przypuścić, ażeby kierownictwo Dzielnicy miało obawę przez O. W. P., którego członkowie są w dużej mierze także członkami „Sokoła".

„Nie było jeszcze wypadku, ażeby Młodzi O. W. P. kiedykolwiek napadali na „Sokoła", który ideowo jest pokrewną organizacją. Atoli „Strzelec", wrogo do „Sokoła" usposobiony, wielokrotnie na „Sokoła" brutalnie napadał.

Było również nieporozumienie co do udziału w pochodzie innych organizacyj, gdyż kierownictwo „Sokoła" w Gdyni nie wiedziało o tajnej umowie kierownictwa Dzielnicy z p. komisarzem rządu i zgodziło się na udział O. W. P. w pochodzie. O zakazie i umowie tej nie wiedział widocznie prezes całego Sokolstwa, skoro zgodził się na udział w pochodzie Powstańców i Wojaków z ks. prob. Wryczą na czele. Jednem słowem wiele nieporozumień i różnych zakulisowych kombinacyj, o czem szerszy ogół Sokolstwa nie wiedział. Jedynie na tle tych nieporozumień mogło dojść do tego, czego byliśmy świadkami.

Należy ze spokojem odczekać dalszego przebiegu sprawy, która znajduje się w rękach sądu. Należy z całą stanowczością odeprzeć niecne ataki prasy „sanacyjnej" na młodzież kaszubską, zorganizowaną w szeregach O. W. P.

Podobne zajścia mają już swoją historję w Świeciu i gdzieindziej, gdzie się okazało, że sprawcami byli inni.

Jak „ścisłe" były doniesienia Polskiej Agencji Telegraficznej o zajściach w Gdyni, o tem świadczy sprawa powództwa cywilnego, wytoczonego przez rodziców tragicznie zmarłego s.p. Kosznika. P. A. T. doniosła mianowicie, jakoby powództwo to wniesione zostało przeciw kierownikom O.W.P., podczas gdy w rzeczywistości — jak już donosiliśmy — rodzice s. p. Kosznika wytoczyli je przeciw komisarzowi rządu w Gdyni.

PRZED URUCHOMIENIEM LINJI LOTNICZEJ DO RYGI I TALLINA.

Jak się dowiadujemy, otwarcie linji lotniczej z Warszawy do Rygi i Tallina nastąpi około 15 sierpnia, o ile ukończone zostaną w tym czasie odpowiednie przygotowania na lotnisku w Rydze. Szlak powietrzny Warszawa — Tallin, obsługiwać będą trzysilnikowe samoloty typu Fokker. Komunikacja utrzymywana będzie trzy razy w tygodniu. Samoloty w drodze do Tallina lądować będą w Wilnie i Rydze. Długość całej trasy Warszawa — Tallin wynosi około 1200 km.

Popierajcie L. O. P. P.

Z galerji typów górniczych

z przed pięćdziesięciu laty.

Od jednego z naszych czytelników, niegdyś pracującego w górnictwie, otrzymaliśmy poniższy, interesujący obrazek życia górniczego, ujętego w bezpretensjonalną formę wierszowana. — Red.

PANICZ.

Był sobie górnik zwany Paniczem,
Zawsze z pogodnem, jasnem obliczem,
Miał zapas żartów niewyczerpany,
Więc był w Dąbrowie bardzo lubiany.
„Takiego, jak ja, niema młodzieńca,
Jeszczem nie stracił czystości wieńca,
Nie chce być wzięty za żadne skarby
W niewoli babskiej małżeństwa karby.
Więc bogobojnie, skromnie i grzecznie
Zawsze samotny żyje bezpiecznie:
Gdy wianek cnoty me życie zdobi,
Ksiadz za ślub u mnie nic nie zarobi".
Tak zwykle Panicz, w dobrym humorze,
Pokpiwa z siebie, co tylko może,
Mając kochanek swych tuzin skrycie,
Prowadzi z niemi sułtańskie życie.
Ma pociąg dziwny jakiś do tańca,
Lecz się, jak djabeł, boi różańca;
Nikt go nie widzi nigdy w kościele:
W karczmie czas wolny spędza w niedzielę.
A gdy mu sąsiad mówi: „Wojciechu,
Żyjesz, jak basza turecki, w grzechu,
Ciągle kawały rozmaite broisz,
Jak się ty, człeku, Boga nie boisz?
Czy czasem djabeł w tobie nie siedzi,
Że się tak lękasz księdza, spowiedzi?
Obojętna ci przyszłość wieczysta,
A tylko karczma z ciebie korzysta".
Lecz Panicz nie chce uznać swej winy,
Robiąc pociesznie niewinne miny;
Na strofowanie swego sąsiada
Potulnie, skromnie tak odpowiada:
„Wstrzymajcie Pawle morały swoje,
Bo ja się Boga ogromnie boję
I tylko przed Nim z obawy, trwogi
Poza kościoła nie wchodzę progi".
Paweł prowadził życie pobożne,
Więc na te słowa Panicza zdrożne
Tak oburzeniem, gniewem zapłonął,
Że odszedł spiesznie i z wstrętu splunął.

Panicz u sztajgrów miał wielkie wzięcie,
Lubiał pracować szczerze, zawzięcie,
Świadom kopalni wszelkich tajników,
Zarabiał tyle, co dwóch górników.
Mógł obfitować w pieniądz, dostatek,
Gdyby zachował miarę i statek,
Lecz zwykle jak ptak przelotny żyje,
Co w dzień zarobi, to w noc przepije.

Razu pewnego, pracując w nocy,
Mając swych „szleprów"1) dwóch do pomocy
Dobywał węgiel sam na chodniku
U przedsiębiorcy w „żabim"2) szybiku.
Maszyn tam żadnych nie było wcale,
Węgiel ciągniono z szybu na wale,
Sygnałów, dzwonków nie używano,
Czyj węgiel... z dołu głośno krzyczano.
„Szleper" na podszyb wciągnąwszy skrzynkę
Do ust przykłada złożoną rękę
I odchyliwszy w tył swego czoła,
„Hej, od Panicza!" do góry woła.
Tam wał ciągacze kręcąc korbami,
Z skrzyń wysypują węgiel kupami,
Tu od Panicza, tam od Wartaka,
Od Paryzela, Bargła i Raka.
Panicza „fedrunk"3) piorunem wzrasta,
Niby gosposi na drożdżach ciasta,
Bowiem ciągnącym ludziom na wale,
Co wieczór biby wyprawiał stale,
A oni, wdzięczni, w zmowie ze sobą,
Węgiel górników innych urobu,
Gdy ich nie sprawdza, nikt nie oblicza,
Na zwał hojnego sypią Panicza.

Północ nadeszła, więc Panicz rzeknie:
„Co się odwlecze, to nie uciekenie,
Dosyć tej pracy narazie będzie"
I odrzuciwszy na bok narzędzie,
Nakazał „szleprom" siąść do spoczynku,
A sam po drzewo szedł do budynku
Na wierzch drabiną metrów pół kopy,
By wzmocnić słabe chodnika stropy.
„Szlepry" podjadłszy chleba i kawy,
Tak sobie z nudów i dla zabawy,
Aby się wprawiać w zawód górnika,
Jęli bić dziurę w ścianie chodnika.
A tuż w sąsiednim drugim numerze,
Myśląc, że Panicz pracuje szczerze
I o północy wciąż wierci dziurę,
Rak z Paryzelem wyszli na górę
I tu, zdumieni, patrzą po sobie:
Panicz we własnej siedzi osobie
Na kłodzie drzewa w ciągaczy gronie,
A obok wielkie ognisko płonie.
Siedzi se Panicz i paląc fajkę,
Opowiada im zmyśloną bajkę,
Jak wpadła wrona chłopu do brzucha,
A otoczenie ciekawie słucha.
A więc Paryzel z kolegą Rakiem
Są zaskoczeni widokiem takiem;
Patrzą w Panicza, jakby w upiora,
Jakiegoś ducha i sobowtora.
Skarbnik ogarnął ich wyobraźnię,
Bo wszak słyszeli oba wyraźnie,
Wychodząc na wierzch z głębi szybiku,
Jak Panicz wiercił dziurę w chodniku.
I wnet się z tego opowieść stwarza
I wśród Dąbrowy krąży, powtarza,
Że Panicz w pracy jest wielkim zuchem,
Bo wszedł do spółki z podziemnym duchem.
Skarbnik mu radą przy pracy służy,
Skarbnik mu daje zarobek duży,
W żadnym wypadku nigdy nie szkodzi...
I tak się nowa legenda rodzi...

1) Szleper — z niemieckiego der schlepper — ciągacz, odpychacz. 2) Szybikiem żabim nabywają taki, w którym niezbyt głęboko w ziemi znajduje się cienki pokład gorszego gatunku węgla, oddawanego zwykle przez zarządy wielkich kopalń do eksploatacji przedsiębiorcom. 3) Fedrunek, fedrunk — z niemieckiego die Förderung — w technicznem znaczeniu — urobek, a w zwykłem — postępowanie naprzód, awansowanie.

Dawniej na kopalniach Zagłębia używano wiele wyrazów niemieckich, które dopiero później spolszczono. Nawet powitanie i pozdrowienie górnicze brzmiało z niemiecka: „Glück auf!" co zamieniono na „Szczęść Boże!"

Autor niniejszego wierszyka, mając lat 16, pracował też w chodniku Wojciecha Panicza, więc postać tego górnika pozostała mu niezatartą w pamięci. Imię jego Wojciech jest prawdziwe, a Panicz — to przydomek, dany mu, jako kawalerowi, żyjącemu w ścisłym celibacie, z czego był bardzo dumny i nieraz krocząc po ulicy i uśmiechając się filuterne, wołał: „Z drogi, bo Panicz idzie!!" Górnik ten w życiu swem tyle figlów i różnych kawałów napłatał, że można by o tem cały tom napisać, lecz figle te nikomu nie szkodziły, bo pomimo różnych wad i nałogów, miał dobre serce. Posiadając pieniądze, spotkawszy żebraka, mówił: „Macie, dziadku, rubla i zmówcie za mnie sto pacierzy, bo ja nie mam czasu na modlitwy i chodzenie do kościoła". Przytem kazał żebrakowi zmówić głośno jeden pacierz na próbę i napominał go groźnie, aby resztę odmówił rzetelnie, gdyż Boga oszukiwać nie wolno. W kopalniach wielkich, gdzie zwykle wypłacają zarobek dwa razy w miesiącu, nie lubił pracować, lecz na szybikach u przedsiębiorców, którzy swoim robotnikom wydawali kwity do sklepów i restauracyj na każde żądanie.

Wówczas były dobre czasy, o pracę i zarobek łatwo, grajki rżnęli od ucha codziennie wieczorem po restauracjach... jak tu nie wejść i nie hulnąć sobie... Panicz wtedy był w swoim żywiole: prost z roboty, nieumyty, czarny jak kominiarz, wszedłszy do karczmy, brał dziewuchę, pracującą na kopalni, również jak on umorusaną i puszczał się w tany, stając od czasu do czasu przed muzykantami i tupiąc nogami, przyśpiewywał:

„Idzie górnik drogą, kilofkiem wywija,
A ludzie się dziwią co to za bestyja.
Niema ci to niema jako nom górnikom,
Płyną nom pieniążki, jako woda rzekom..."

Płynęły pieniążki, lecz i czas upływał i Panicz ani się obejrzał, kiedy mu szósty krzyżyk zaczął włazić na barki. Wtedy zrezygnował ze swego rzekomego celibatu i ożenił się, jak mawiał „wedle wiktu i opierunku". Na starość wyłysiał i będąc śmiertelnie chorym, jeszcze sobie pokpiwał, że go św. Piotr niepuści do nieba, bo, pomacawszy po głowie, pomyśli, że tam wchodzi nieprawidłowo i bramę niebiańską przed nosem mu zatrzaśnie... Takich typów górniczych już się dzisiaj w Zagłębiu nie spotyka.

Zagłębiak.

Związek właścicieli

DOMÓW I PLACÓW W DĄBROWIE.

Grono właścicieli domów i placów w Dąbrowie wystąpiwszy ze Stowarzyszenia nieruchomości założyło nową organizację p. n. Związek dąbrowskich właścicieli domów i placów". Działalność swą Związek rozpoczął z dniem 1 b. m., siedziba Związku znajduje się przy ul. Krótkiej 3. Dotychczas przystąpiło do Związku kilkadziesiąt osób, na ogólną liczbę około 1400 właścicieli nieruchomości w Dąbrowie.

Na czele Związku stoi tymczasowy zarząd, w skład którego wchodzą pp.: inż. A. Nowicki — przewodniczący, A. Bednarczyk — zastępca i St. J. Krzymański — sekretarz. W najbliższej przyszłości zostanie zwołane walne zebranie właścicieli domów i placów, na którem między innemi dokonany zostanie wybór władz Związku. Nowopowstały Związek zamierza założyć również kooperatywę artykułów budowlanych i kasę pożyczkową.

× **POWRÓT SOKOŁÓW Z GDYNI.** W dniu wczorajszym o godz. 16 powróciła sekcja kolarska tow. „Sokół" w Dąbrowie Górn. ze zlotu Sokołów w Gdyni, który się odbył dnia 10 bm. Dzielni druhowie przybyli na rowerach przeszło 750 kilometrów, zwiedzając po drodze większe miasta Polski, wszyscy cali i zdrowi z wielkim zasobem sił wrócili. Przyjęci skromnem podwieczorkiem, zakończyli marszrutę wspólną fotografją. Nazwiska dzielnych sokołów brzmią: Kierownik sekcji — Kowalski Dyonizy, kap. turystyczny — Szydłowski Mieczysław, uczestnicy: Kowalski Józef, Kruszewski Jerzy, Gurdziel Stefan, Pasztak Czesław, i Gola Lucjan.

× **PRZED UNIERUCHOMIENIEM WALCOWNI HR. RENARD.** Jak donosiliśmy w onegdajszym numerze, w ub. sobotę w Inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja w sprawie zatargu jaki wynikł w walcowni hr. Renard w związku z zapowiedzianem unieruchomieniem zakładu. Na konferencji tej przedstawiciele robotników rozpoznali się z warunkami, wysuniętemi przez dyrekcję zakładu w odpowiedzi na żądanie robotników. Wywiązanie się z przyrzeczonych zobowiązań, dyrekcja zakładu uzależniła od moralnego kontynuowania pracy przez robotników do czasu unieruchomienia fabryki. Wczoraj rano odbyło się zebranie robotników walcowni, na którem delegaci złożyli sprawozdanie z wyników konferencji.

Na zebraniu tem większość robotników postanowiła nie przerywać pracy do czasu zamknięcia fabryki. Jednocześnie wysunięto szereg żądań mniejszej wagi. W południe delegaci robotników zawiadomili inspektora pracy o powziętej uchwale i zwrócili się o interwencję Inspektoratu w związku z żądaniami robotników pod adresem dyrekcji zakładu.

× **SPŁOSZENI WŁAMYWACZE.** W nocy z ub. soboty na niedzielę nieznani sprawcy włamali się do sklepu Stowarzyszenia spożywców „Zgoda" na Piaskach (Nowopogońska). Spłoszeni włamywacze, nic nie zabrawszy, zbiegli. Zawiadomiona o włamaniu policja wszczęła dochodzenie.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

19 Wtorek	Dziś Winc. á Paulo Jutro Czesława Wschód słońca 3 m. 37. Zachód „ 19 m. 46.

Kino teatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Dziewczątko z Prateru.
PALACE: Tyranja miłości.

BĘDZIN

NOWOŚCI: Jego maleńka.
ŚWIATOWID: Czarna Wenus. — Hultaj.

DĄBROWA

KINO „ARS" Powrót Allacha.
KINO „WANDA" I „Kobiety z przeszłością" II „Dalsze dzieje Tarcana".

ZAWIERCIE.

ARLEKIN: Szlakiem hańby.

× **Z TOWARZYSTWA RZEMIEŚLNICZEGO W SOSNOWCU.** Na plenarnem zebraniu zarządów wszystkich cechów w Sosnowcu odbytem w dniu 15 bm. powzięto uchwałę zwrócenia się do członków cechów z wezwaniem o przyjęcie jaknajliczniejszego udziału w uroczystości „Święta Morza Polskiego" organizowanej w dniu 31 bm. w Gdyni przez Ligę morską i kolonjalną. „Święto Morza" będzie wyrazem jednomyślnej zdecydowanej opinji całego społeczeństwa do praw Polski do morza, jednej z podwalin naszej niepodległości. Sekretarjat Towarzystwa przyjmuje zapisy na wyjazd i udziela informacji każdodziennie w godzinach od 10 do 14 i od 17 do 19 do dnia 21 bm. włącznie. Koszta przejazdu koleją wyniosą 26 zł. od osoby w obie strony. Wyjazd nastąpi w dniu 29 bm. specjalnym pociągiem z Katowic o godzinie 22 powrót 1 lub 2 sierpnia rb.

× **SREBRNE 10-ZŁOTÓWKI.** Jak się dowiadujemy, dyrekcja Banku Polskiego zawiadomiła poszczególne oddziały, iż z początkiem sierpnia zostaną wypuszczone w obieg nowe dziesięciozłotowe monety srebrne, które zastąpią wycofywane obecnie bilety Banku Polskiego tejże wartości. Natomiast rozpowszechniane w ostatnich dniach wiadomości o mającej rzekomo nastąpić nowej emisji biletów Banku Polskiego w odcinkach 100-złotowych i o wymianie dotychczasowych 100-złotówek na nowe nie odpowiadają prawdzie.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

W środę 20 bm. o godz. 8.30 wiecz. wystąpi raz jeden na naszej scenie najpopularniejszy humorysta **WŁADYSŁAW WALTER**, którego występy na scenie, w filmie i radjo wzbudzają beztroską wesołość. Oprócz sympatycznego artysty-komika biorą udział: Halina Hulanicka — tancerka, Jadwiga Bukojemska — pieśniarka, Maurycy Janowski — art. opery warsz. oraz prof. Miszczak. Widowisko nosi tytuł: „Grunt to humor". Ceny miejsc od 95 gr. do 4.50 zł. Przedsprzedaż biletów w firmie Wł. Czechowski.

× **WYLOSOWANE KSIĄŻECZKI PREMJOWANE.** Dnia 15 bm. odbyło się w pocztowej Kasie oszczędności XXV z rzędu losowanie książeczek premjowanych Serji I. Premje w kwocie zł. 1000.- padły na następujące NNry: 3366 8205 9252 10610 10974 11485 12921 14337 15994 18994 20426 20580 20651 21156 23335 23649 24431 26198 32189 33837 34305 35043 35780 36807 38703 40131 40313 41289 42647 44519 44977 45048 46441 47289.

× **WYJAŚNIENIE.** Zgłosił się w redakcji p. Czesław Wilk z Rabki (kolonji koło Klimontowa), który w związku z informacją na temat tragicznego wypadku w nocy z 9 na 10 lipca pod Kazimierzem złożył wyjaśnienie, iż krytycznej nocy szedł ze stacji Kazimierz, wracając z odbytych ćwiczeń wojskowych, a więc nie spacerował bezcelowo. Po okrzyku! „stój, kto idzie", padł tak szybko i bezpośrednio strzał, że idący nie mieli możności wyjaśnić skąd idą i kim są.

Gdzie i jak

ZGŁASZAĆ NALEŻY SWE PRAWA O ZASIŁEK NA WYPADEK BEZROBOCIA.

Otrzymaliśmy następującej treści komunikat z prośbą o zamieszczenie:

Zarząd obwodowy Funduszu bezrobocia w Sosnowcu obejmuje swoją działalnością tereny miast wydzielonych Sosnowca, Będzina, Dąbrowy Górniczej i Zawiercia oraz powiatów Będzińskiego, Zawierciańskiego i Olkuskiego.

Właściwym dla zgłoszenia prawa do zasiłków jest Państwowy Urząd pośrednictwa pracy, jego oddział lub instytucja zastępcza, na których terenie bezrobotny zamieszkuje przynajmniej 3 tygodnie.

Zgodnie z art. 1 rozporządzenia ministra pracy i opieki społecznej z dnia 2 lipca r. b. (Dz. Ust. R. P. nr. 58-32 poz. 556) bezrobotni, ubiegający się o zasiłki z Funduszu bezrobocia, powinni po rozwiązaniu stosunku najmu pracy z pracodawcą osobiście zgłosić swoje prawo do zasiłków według następującego porządku miejsca zamieszkania: **zamieszkali w m. Sosnowcu** — w Państwowym Urzędzie pośrednictwa pracy w Sosnowu, **zamieszkali w m. Będzinie** — w Magistracie m. Będzina, **zamieszkali w m. Dąbrowie Górn.** — w Magistrace m. Dąbrowy Górn., **zamieszkali w m. Zawierciu** — w ekspozyturze Państwowego Urzędu pośrednictwa pracy w Zawierciu oraz w pozostałych miastach, gminach i wsiach powiatów Będzińskiego, Zawierciańskiego i Olkuskiego — w odnośnych magistratach i urzędach gminnych

O ogrody dziecięce i basen kąpielowy w Sosnowcu.

W Sosnowcu niema zupełnie miejsc zabawowych dla dzieci. Jakoś starsi więcej o sobie pamiętają i mają boiska sportowe, stadjony, mają wreszcie możność samodzielnego wyjścia na spacer poza obręb Sosnowca. Ale dziatwa, w wieku od kilku do kilkunastu lat nie ma miejsca dla siebie. Jeden jedyny lasek sportowy przy ul. Prez. Mościckiego, utrzymywany kosztem dużej ofiarności przez Tow. gimn. Sokół i grono ludzi dobrej woli, nie może wystarczyć dla stutysięcznego miasta. To też w Sosnowcu dzieci bawią się na... ulicach, uliczkach, w podwórkach, na placach zamienionych na śmietniki. Miejscem spacerowem dla dzieci w... wózkach jest ul. 3 Maja, Piłsudskiego. Żeromskiego, Orla, Sielecka itd. Miejscem zabaw dla starszych każdy wolny placyk, a tumany kurzu wzbijające się w górę wskazują, że tam się... dzieci bawią.

Doniedawna miejscem „dziecięcem" był skwerek przy ul. Piłsudskiego ze skrzynią wypełnioną piaskiem. Skrzynia ta została już usunięta, bowiem stała się jeszcze jednym więcej śmietnikiem w mieście i źródłem rozszerzania zarazków. Placyk ten ma być zabrukowany i urządzona zostanie pośrodku fontanna.

Jak słychać, Magistrat czyni starania o uzyskanie odpowiedniego placu w mieście, który byłby przeznaczony na urządzenie ogrodu dziecięcego. Na początek byłby dobry chociaż jeden taki ogród, przedewszystkiem gdzieś w centrum miasta, gdzie jest najmniej sze zgęszczenie mieszkańców i najdalej od jakiejkolwiek zieloności. W następnych latach ogrody takie powinny powstać w poszczególnych dzielnicach.

W związku z tem warto podkreślić inicjatywę Ligi morskiej i kolonjalnej, która opracowywuje plan budowy basenu wodnego kąpielowego w Sosnowcu. Doskonałem miejscem na taki basen byłaby część terenu zajmowanego przez ogród miejski przy ul. Piłsudskiego, a dochodzącego niemal do samej Brynicy. Ponieważ Magistrat otrzymuje pieniądze na zatrudnienie bezrobotnych, sprawa do zrealizowania nie byłaby zbyt trudną, poza bowiem kosztami roboczemi innych kosztów byłoby stosunkowo niewiele. Basen kąpielowy w Sosnowcu dobrze urządzony byłby niewątpliwie rzeczą dochodową, a mieszkańcy Sosnowca powitaliby urzeczywistnienie tych zamierzeń z zadowoleniem.

POKWITOWANIE OFIAR

złożonych bezpośrednio w Administracji „Kurjera Zachodniego".

NA MIEJSKI KOMITET NIESIENIA POMOCY BEZROBOTNYM: Benedykt Magierowski na bezrobotnych składa zł. 25 (dwadzieścia pięć).

× ALARM STRAŻY OGNIOWYCH W GRODŹCU. W niedzielę odbył się próbny alarm garnizonu straży ogniowej w Grodźcu, w celu wypróbowania zbiorników z wodą przy ul. Narutowicza i 1 maja w Grodźcu. Straż zaalarmowana została syreną fabryczną. Straż T-wa „Solvay" przybyła z odległości 1 kilometrowej w czasie 3 minut (autem strażackim), straż ochotnicza miejska w ciągu 4 minut (końmi), straż T-wa Grodzieckiego z niewiadomych powodów nie przybyła. Woda ze zbiorników opróżniona w ciągu 15 minut.

Alarm straży ogniowych wywołał duże zainteresowanie wśród publiczności przyglądającej się licznie pokazom strażackim.

× SKUTKI NIEBEZPIECZNEJ ZABAWY. Onegdaj na ulicy Bytomskiej w Czeladzi, miał miejsce wypadek, który mógł skończyć się fatalnie. W przejeżdżający motocykl, jakiś nieznany kilkuletni chłopczyk rzucił kawałkiem drzewa, przyczem odbite uderzyło sprawcę w głowę tak mocno, że chłopak zemdlał. Pomocy udzieliło mu ambulatorjum K. Ch. Jak widać zabawa mogła spowodować kalectwo, a nawet śmierć dziecka.

× KRADZIEŻE. Juljanowi Ingsterowi zamieszkałemu w Sosnowcu (Jasna 18) skradziono rower, wartości 60 zł. pozostawiony chwilowo w korytarzu domu nr. 3 przy ulicy Targowej.

Z mieszkania Stanisława Wadeckiego w Dąbrowie (Ogrodowa 3) skradziono garderobę i bieliznę, wartości 70 zł.

Z mieszkania Juljana Szoki w Łagiszy skradziono garderobę, wartości 200 złotych.

„Zarobki" na prądzie elektrycznym

NIESUMIENNOŚĆ KIEROWNICTWA KASY STEFCZYKA W SŁAWKOWIE.

Pewnego rodzaju sensację wywołał w Sławkowie fakt wykrycia nadużyć w kasie Stefczyka, wynoszących blisko 5000 złotych.

Na podkreślenie zasługuje ta okoliczność, że nadużyć tych dopuszczali się ludzie, stojący na czele instytucji z prezesem Rady nadzorczej p. Antonim Massalskim.

Nadużycia te, sięgające jeszcze r. 1924 polegało na tem, że panowie ci ukrywali wysokość zużytego przez nich prądu dostarczanego przez elektrownię sławkowską, będącą własnością kasy Stefczyka i płacili sumy znacznie mniejsze, aniżeli wynosiła wartość zużytego prądu. P. Massalski np., inkasując należność za prąd od swych lokatorów wpłacał do kasy tylko połowę sumy, wliczając w to również wartość prądu, zużytego przez siebie.

Wyłoniona specjalna komisja, do której weszli pp.: Fr. Ziętek, Krasuski i Szewczyk po czterotygodniowych badaniach stwierdzili, że nieuczciwi członkowie zarządu kasy narazili instytucję na straty w następującej wysokości: Massalski — 3396 zł., Marciniak, skarbnik kasy — 384 zł., Jagiellak — 219 i Tylec — 693 zł.

W związku z tem w ub. niedzielę odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków kasy w obecności przedstawicieli patronatu kas Stefczyka z Krakowa dyr. Kostka i lustratora Buzdrygana. Zebrani postanowili zażądać od winnych pokrycia należnych sum do dnia wczorajszego pod groźbą oddania sprawy do prokuratora. Oczywista, wszyscy zostali zawieszeni w swych czynnościach.

Wczoraj złożone zostały przez wszystkich obwinionych weksle na wspomniane wyżej sumy, przyczem mają one być wykupione w terminie półrocznym.

Afera wekslowa w komitecie rolników w czeladzi.

Przed kilku dniami donosiliśmy o ciekawej sprawie wekslowej związanej z komitetem rolników w Czeladzi. Oto weksle wystawiane przez rolników na pożyczki zaciągane w komitecie znalazły się w rękach osób trzecich, a między innemi taki weksel z wystawienia p. Piotra Szymczyka znalazł się w rękach Zofji Przybylskiej. P. Szymczyk zaskarżył do sądu, odmawiając p. Przybylskiej prawa windykowania należności z tytułu posiadanego weksla. Sprawa odbyła się w dniu 15 bm. i epilog wypadł nadzwyczaj ciekawie.

Obrona p. Przybylskiej nie chciała się przyznać od kogo posiadaczka weksle otrzymała i w jaki sposób. Po złożeniu zeznań przez b. kasjera okazało się, że weksel jest własnością komitetu, gdyż on dawał pieniądze wystawcy, a nie p. Przybylska oraz że weksel, który znajduje się w sądzie oddał wraz z innymi wekslami za pokwitowaniem obecnemu komitetowi właścicieli gruntów. Skąd i w jaki sposób weksel ten znalazł się w rękach p. Przybylskiej świadek nie wie.

Ponieważ wszystkie instancje sądowe odmówiły zdolności prawnej komitetowi, wobec czego nie może występować w sądach w jakichkolwiek sprawach, ani też nie ma prawa dawać pełnomocnictw, a więc nie może nikogo obdarowywać wekslami, które posiada, przeto sąd **postanowił sprawę zawiesić, a akta przesłać prokuratorowi celem pociągnięcia do odpowiedzialności komitetu rolników i Zofji Przybylskiej.**

Sprawa ta wywołała wśród obywateli Czeladzi duże wrażenie, tembardziej, że na czele komitetu stoją pp.: Feliks Horzelski i Wincenty Przybylski.

MAGISTRAT CZELADZKI, A KWESTJA KORCOWEGO.

Delegacja rolników u p. starosty.

Już przed dwoma tygodniami Magistrat czeladzki podjął korcowe dla rolników z Tow. Saturn, przyczem do tychczas jeszcze nie zostało ono wypłacone właścicielom.

Magistrat, który w odstępach tygodniowych wypłaca zaledwie po kilka tysięcy zł., za manipulację tę pobiera 1 proc. wypłaconej sumy.

Niezrozumiałe, a przedewszystkiem bezprawne przetrzymywanie pieniędzy prywatnych wywołuje wśród rolników zrozumiałe wzburzenie.

Interwencja u komisarza Piwowara nie odniosła żadnego skutku, to też dziś specjalna delegacja rolników ma interwenjować u p. starosty, któremu wręczy petycję.

Niewątpliwie władze nadzorcze pouczą kom. Piwowara o jego obowiązkach, jak również o konieczności natychmiastowego doręczenia pieniędzy prawym właścicielom.

ZE SPORTU.

Kto będzie mistrzem Zagłębia?

Decydujące spotkanie Unji z Zagłębiem.

Zwolennicy sportu piłkarskiego w Zagłębiu nie mogą narzekać w b. sezonie na brak sensacyj jakich dostarczają rozgrywki o tytuł mistrza kl. A Zagłębia Dąbrowskiego. Do ostatnich dni najpoważniejszymi pretendentami do uzyskania zaszczytnego tytułu były dwa kluby: Unja i Policyjny K.S. Ostatnie jednak wyniki i decyzja O. Z. P. N., na podstawie której Zagłębianka utraciła 9 punktów, któremi podniosły się: Zagłębie — 2, C.K.S. — 1, Makabi — 2 i Hakoach — 1, wpłynęły na zmianę tabeli.

Zagłębie dzięki uzyskaniu w ten sposób dwóch punktów i omawiającem remisowego wyniku z Unją w ub. niedzielę, zrównało się obecnie z Unją, Policyjny natomiast dzięki remisowemu wynikowi, uzyskanemu z C.K.S. znalazł się na dalszem miejscu.

Walka o tytuł mistrza rozegra się zatem **między Unją a Zagłębiem.** Spotkanie to odbędzie się dzisiaj o godz. 5 popoł. na boisku Unji w Sosnowcu. Walka o punkty będzie zacięta, tembardziej że w razie nieosiągnięcia zwycięstwa przez jedną z drużyn w przepisanym terminie t. j. w ciągu 90 m. gra będzie przedłużona aż do uzyskania zwycięstwa bramki przez jedną ze stron.

Kwestja spadku jednej z drużyn do kl. B została już ostatecznie przesądzona. Makabi dzięki uzyskaniu dwóch punktów, góruje nad Brynicą różnica jednego punktu i dzięki temu zostaje w klasie A, natomiast Brynica znajdzie się w klasie B.

Wyniki niedzielnych spotkań były następujące:

Unja — Zagłębie 1:1 (0:1) rezerwy: 7:1 dla Unji

Zagłębianka — Ruch 5:0 (2:0), rezerwa Zagłębianki uzyskała zaledwie z powodu nieprzybycia Ruchu.

C.K.S. — Policyjny 1:1 (0:0) walcower dla rezerwy C.K.S. z powodu niestawienia się Policyjnego.

Hakoach — Makabi 1:0 (1:1)

Sarmacja — Brynica 4:0

MIĘDZYNARODOWE WYŚCIGI MOTOCYKLOWE W WIŚLE

W ub. niedzielę przy olbrzymim zainteresowaniu publiczności odbył się w Wiśle międzynarodowy wyścig górski motocyklowy, w którym startowało ogółem 50 zawodników, z których jednak 39 odpadło. Bieg ukończyło 11 zawodników.

Trasa była bardzo śliska i warunki bardzo niesprzyjające, mimo to wypadków nie było.

Wyścig dał następujące wyniki:

Kat. A. 250 ccm., 8 okrążeń, 144 klm.: 1) Honek (Czechosł.) — 1,54,33,2) Schörg (Austrja) — 2,10,26.

Kat. B. 350 ccm., 10 okrążeń, 180 klm.: 1) Brudes (Niemcy) — 2,24,54, 2) Reder (Niemcy) — 2,40,42, 3) Błachut (Cieszyn) — 2,50,34.

Kat. C 500 ccm. 12 okrążeń, 216 klm., 1) Schneeweiss (Austrja) 2.45,49. Zwycięzca wyścigu. Uzyskał on najlepszy czas. 2) Schweicer (Legja Warszawa), 2,57, 3) Mydlak (Rybnik) — 3.04,09.

Kat. D 1000 ccm. 12 okrążeń 216 klm.: 1) Gembała (Kraków) — 2,48,01, 2) Köhler (Niemcy) — 2,57,19. 3) Karuna (Król. Huta) — 3.01,12. (h)

KĄCIK DLA PAŃ.

Co zabrać na letnisko?

Polska wieś jest bardzo w tym roku modna. Pensjonaty we dworach coraz bardziej się rozpowszechniają. Znamię kryzysu będzie jednak pożyteczną lekcją dla mieszczuchów, że najlepiej najprawdziwiej wypoczywa się właśnie na wsi, a nie w drogich uzdrowiskach zagranicznych.

Najlepiej ubrany jest ten, kto jest ubrany odpowiednio, tedy na wieś nie należy zabierać pajęczych chiffonów i innych jedwabi, które zresztą wogóle mniej są modne tego lata. Konieczna natomiast jest kretonowa sukienka, wycięta bez rękawów, a nieprzezroczysta. Pozatem dobrze mieć parę sukienek ze sztucznego jedwabiu, naprawdę kosztujących grosze — na upały. Jest to po płótnie chyba najchłodniejszy materjał. No, i od trochę większej parady — sukienkę z żakiecikiem z czesuczy. Ktokolwiek sprawi sobie taki komplet z czesuczy albo surowego jedwabiu, przekona się, że będzie to ubranie najbardziej noszone w ciągu lata i najbardziej pożyteczne, bo można je włożyć o każdej porze dnia i zawsze dobrze wygląda.

Co do nakrycia głowy, to dwie rzeczy są na wsi konieczne potrzebne — berecik baskijski i duży kapelusz z rondami, z rafji, albo cienkiej słomki, dający się z łatwością zwinąć i schować do walizki. Pozatem można nic nie brać. Pakując rzeczy ma się pokusę zabrania tego i owego. „bo w tem tak do twarzy!" i „może będzie okazja", przeważnie jednak okazuje się, że to co w mieście jest prześliczne, na wsi razi, okazji niema i ciężkie walizy jadą z powrotem do miasta, zabrane zupełnie niepotrzebnie.

Bardzo modne są komplety: wełniana biała sukienka bez rękawów, przybrana jakimś żywym kolorem, albo kombinacja paru kolorów (np. pomarańczowym z żółtym i brązowym), do tego berecik biały, albo w jednym z tych kolorów i żakiecik. Takie komplety nadają się przedewszystkiem nad morze, gdzie przy słonecznej pogodzie bywa wietrzno. Ale jak na złość w tym roku, kiedy wełna jest specjalnie modna, lato jest upalne, w mieście więc w takim kostjumie można się usmażyć. Nad morzem jednak ciepłe rzeczy zawsze się przydadzą, a ładnie wyglądają tylko jasne barwy. A najładniejsz wszystko. co białe — trzeba o tem pamiętać.

Anita.

Kronika Olkuska.

Tragiczna wędrówka PIORUNA.

W czasie ostatniej burzy w Rodakach, gm. Ogrodzieniec, piorun uderzył w dom Błażeja Siordka, wpadając do wnętrza kominem. Obok pieca siedziała 50 letnia Katarzyna Siordkowa wraz z synem 18 letnim, Janem, których piorun raził na śmierć. Ten sam piorun poraził siedzącego nieco dalej sublokatora Siordka, 18 letniego Antoniego Majewskiego. Następnie piorun przez sień wpadł do drugiego mieszkania, kontuzjując córkę gospodarza, 16-letnią Marjannę Siordek i brata jej, 7-letniego Lucjana. Wędrujący piorun w mieszkaniu i sieni w 5-ciu miejscach porobił dziury i zadraśnięcia na suficie, oraz uszkodził na dachu kilka dachówek. Zabici od pioruna mają na głowie koło uszu czerwone rysy. Poparzonym udzielił pomocy lekarz z papierni „Klucze“. — Dziwnym zbiegiem okoliczności, będącego w mieszkaniu gospodarza Siordka piorun nie tknął.

× **KRADZIEŻ POŚCIELI.** Onegdaj wieczorem nieujęty złodziej skradł z mieszkania Jana Milijski w Otoli-Kowale, gm. Żarnowiec, 2 poduszki, pierzynę i pierze, ogólnej wartości 150 zł.

Wyjaśnienie.

Otrzymaliśmy następującej treści wyjaśnienie:

W związku z artykułem w poczytnem piśmie W.P. z dnia 13 lipca b.r. Nr. 161 pod tytułem „Szkodnik którego bronią przyjaciele“, mam zaszczyt prosić Szanowną Redakcję o łaskawe umieszczenie w poczytnem piśmie WP. mojego niniejszego wyjaśnienia:

Prawdą jest, iż od szeregu lat pracuję w firmie „Olkusz“ w charakterze kierownika finansowego i prokurenta firmy, gdyż zamieszkuję w Polsce od r. 1909 z przerwą podczas wojny europejskiej, gdyż jako ówczesny węgiersko poddany, (jako urodzony węgier a nie czechosłowak) zostałem powołany jak tysiące innych na front. Po ukończeniu się wojny europejskiej, i po przebyciu rekonwalescencji, po paro letniej niewoli w Rosji, uchwałą Zarządu S-ki Akc. „Olkusz“ powołany zostałem na dawno przedtem zajmowane stanowisko, na którem jak chce autor wspomnianego artykułu jestem jako „zaufany p. Westena“. Niewiem co ma autor na widoku pisząc, iż pasmo mojej działalności jest przetkane różnemi przewinieniami, gdyż dotąd nikt mnie o żadne przewinienia nie posądzał, ani też posądzany nie byłem. Żałuję mocno, iż autor artykułu, który także pracował w jednej firmie i biurze, wcześniej i jaśniej zauważonych popełnianych przezemnie przewinień nie starał się takowych wykazać, chociażby i na tej drodze jaką obrał obecnie, t. j. prawie po roku po zredukowaniu go przez zarząd firmy z powodu likwidacji działu, w którym pracował. Nieprawdą jest jakoby ja był winien masowym redukcjom pracowników umysłowych, których zredukowano w firmie „Olkusz“, gdyż każdemu zdrowo myślącemu człowiekowi, aż nadto dobrze wiadomem jest, iż redukcje w czasie obecnym, objętym ciężkim kryzysem gospodarczym, stosowane są prawie na całym świecie. Produkcja musi być dostosowaną do zapotrzebowania. Nieprawdą jest również jakobym starał się niepłacić pracownikom za przepracowane nadliczbowe godziny, gdyż ustawy polskie dosyć dobrze mi są znane, a przynajmniej te, które dotyczą pracowników. Za każdą przepracowana godzinę z mojego polecenia, przez któregokolwiek z powierzonych mi pracowników. Zarząd firmy na moje polecenie wypłacał. A może autorowi artykułu rozchodzi się o te przesiedziane godziny w biurze, na które nigdy nie miał polecenia, sprawując swoje prywatne czynności, nigdy się też o zapłatę nie upominał. Radbym też aby mi wskazano nazwisko urzędnika pracującego w powierzonym mi wydziale, zarabiającego 100 zł. i drugiego zarabiającego 1000 zł. miesięcznie

Ani jeden z powierzonego mi wydziału pracownik zredukowany ani o urlop ani o godziny nadliczbowe nie występował z pretensjami do firmy, przynajmniej mnie o tem nic nie wiadomo. Pozwalam sobie zaznaczyć. iż żadnego przyjaciela nie przepłacałem aby mi wyrabiał opinję, a tem więcej nie zwracałem się z tą propozycją do miejscowego Koła B.B.W.R. w Olkuszu jako organizacji politycznej gdyż mnie takowe jako obcokrajowca nie interesują. Najlepszą o mnie opinją jest fakt, iż kiedy Związek pracowników umysłowych oddział w Olkuszu w r. 1930 zwracał się z prośbą do władz państwowych o usunięcie niektórych cudzoziemców, mnie na tej liście nie umieszczono, co autorowi artykułu musi być dobrze wiadomem. Co zaś dotyczy p. inż. Starkiewicza, który jest dostawcą węgla, jak i wielu innych około 550 dostawców najrozmaitszych artykułów, to ja także jako kierownik działu finansowego i buchalterji niemam z dostawcami nic wspólnego, gdy egzystuje osobny wydział zakupów, który te czynności po porozumieniu się każdorazowem z zarządem uskutecznia. Ze sprawami robotniczemi, z robotnikami masowo występującymi z pretensjami o zapłatę za urlopy nie miałem i nie mam nic wspólnego. Sprawy te należą do dyrekcji technicznej. Na tem kończę moje wyjaśnienie prosząc powtórnie o łaskawe wydrukowanie takowego i wyrażam P.T. Redakcji zgóry podziękowanie, pozostając

z wysokiem poważaniem

(—) dyr. JAN MORAVEK.

NADESŁANE

Wyjaśnienia zarządu firmy „Olkusz“

w sprawie stosunków panujących w fabryce.

W związku z artykułem p. t. „Szkodnik, którego bronią przyjaciele“ w Nr. 161 „K. Z.“ otrzymaliśmy od zarządu firmy „Olkusz“ następującej treści wyjaśnienie:

Zarząd firmy „Olkusz“ Spółka Akcyjna w Olkuszu stwierdza, że pan dyrektor Jan Moravek pracuje w Firmie od sierpnia 1909 roku do chwili wybuchu wojny światowej a następnie od 1921 roku, przed wojną jako kierownik wydziału buchalterji centralnej wszystkich naszych Zakładów a po wojnie specjalnie decyzją Rady Zarządzającej powołany jako prokurent Firmy. Zarządowi Spółki nie jest znanem żadne jakiekolwiekbądź uchybienia ze strony pana dyrektora J. Moravka, owszem Zarząd stwierdza, że zalicza go do liczby najsumienniejszych i pod każdym względem bez zarzutu współpracowników, na których całkowicie polegać może. Kierownictwo fabryki spoczywa wyłącznie w rękach Zarządu, a kierownicy wydziałów mają w myśl statutu Spółki głos jedynie doradczy. Sprawami personelu kieruje wyłącznie Zarząd Spółki a pan dyrektor Moravek specjalnie od roku 1929 z tymi sprawami nic wspólnego niema. Przeprowadzone zwolnienia i redukcje podyktowanemi zostały li tylko koniecznością gospodarczą i odpowiadają zmniejszonemu zakresowi pracy. Prawnie należne godziny nadliczbowe są całkowicie przez firmę płacone, a tak zwany proces urlopowy robotników jest bezpośrednią decyzją Zarządu po zasięgnięciu porady prawnej i porozumieniu się z kierownictwem ruchu, z którą pan dyrektor Moravek nigdy nie miał nic do czynienia. 100-złotowe pensje mają praktykanci i początkujący a wogóle wynoszą pobory miesięczne od 200 do 600 złotych. Zarząd Spółki stwierdza, że pan dyrektor Moravek stale ustosunkowuje się do współpracowników w lojalnie życzliwy sposób, a nigdy w sposób przeciwny.

Dzisiejsze ekonomiczne położenie fabryki jest skutkiem ogólnego kryzysu gospodarczego, a działalność pana dyrektora Moravka nie tylko nie ma z niem żadnego związku, lecz owszem Zarząd stwierdza, że nieugięta, bezustanna, wszechstronnie fachowa współpraca pana dyrektora Moravka do złagodzenia tego położenia tylko się przyczyniła. Protegowania poszczególnych osób stwierdzić nie można, a dążeniem jest wynagradzać każdego według jego zdolności, użyteczności i oddania się. Zarząd firmy „Olkusz“ stwierdza, że zatrudnia obecnie w Olkuszu około 1300 robotników, 87 urzędników a w oddziale „Ideal“ robotników 100 i urzędników 19; na tą liczbę przypada zatrudnionych w Olkuszu 3-ch zagranicznych fachowców a w zakładach „Ideal“ w Wolbromiu 1 kierownik, wszyscy pracują od założenia fabryki z wyjątkiem specjalisty eksportowego w Olkuszu. Przypada więc jeden dyrektor cudzoziemiec nie na 8 a na 26 współpracowników. Zarząd Spółki uważa, iż redakcja „K. Z.“ została wprowadzona w błąd, a poruszony artykuł za stronniczo tendencyjny akt zemsty, niczem nie uzasadniony.

z poważaniem

ZARZĄD

„Olkusz“ Fabryka Naczyń Emaljowanych Spółka Akcyjna w Olkuszu.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Przed wprowadzeniem nowej taryfy celnej.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, nowa polska taryfa celna ujrzy światło dzienne w najbliższym czasie, jednak wejdzie w życie dopiero za rok. W ciągu dwunastu miesięcy, dzielących datę publikacji taryfy od daty jej wejścia w życie, obowiązywać będą cła dotychczasowe. W tym samym czasie podjęte zostaną rokowania o rewizję dotychczasowych traktatów handlowych.

Konieczność zrewidowania naszych traktatów istnieje od dawna. To też należy wyrazić zadowolenie, że Polska swoich kontrahentów stawi wobec faktu dokonanego, mianowicie wobec już ogłoszonej taryfy. Pozatem, drugą przyczyną zadowolenia może być fakt, iż rozwinięto i zróżniczkowano nomenklaturę naszej taryfy celnej, dostosowując ją do nowoczesnych wymogów obrotu handlowego, którym obecna taryfa na starym, rosyjskim wzorze kopjowana, już nie odpowiada.

Wreszcie trzecim i... ostatnim powodem do zadowolenia jest przejście z dotychczasowego systemu jednokolumnowego na system dwukolumnowy. Wyższa kolumna zawierać będzie stawki celne, jakie ma się stosować do państw beztraktatowych (t. zw. taryfa generalna), zaś niższa kolumna wykazywać będzie stawki analogiczne do zawartych w dotychczasowej naszej taryfie autonomicznej; a więc od owej niższej kolumny (t. zw. taryfy nominalnej) będzie się udzielać specjalnych zniżek handlowych.

Obecny system jednej kolumny daje równe warunki konkurencji krajom traktatowym i nietraktatowym w zakresie tych wszystkich artykułów, dla których nie są zagwarantowane specjalne zniżki konwencyjne. To też zawarcie traktatu z Polską nie daje obecnie takich korzyści, jak przy taryfie dwukolumnowej. Ta ostatnia daje poważne zyski dzięki zawarciu traktatu, nawet bez uzyskania specjalnych zniżek taryfowych. Innemi słowy: system 2-kolumnowy stanowi korzystniejszą dla Polski platformę do pertraktacyj z zagranicą, niż dotychczasowy system jednokolumnowy. Stąd nasze zadowolenie.

Niestety! Niema rzeczy doskonałej na tym padole płaczu! Także nowa taryfa, jak głoszą wieści z najbardziej kompetentnej strony pochodzące, poza wyliczonemi plusami posiadać będzie fatalny minus. Jej wadą będzie znacznie wyższy poziom ochrony celnej!

Fakt wzmocnienia protekcjonizmu celnego w Polsce zawiera w sobie groźne niebezpieczeństwo, na co — o dziwo! — zwraca uwagę nie kto inny, jak rządowa „Gazeta Polska“, która gwałtownie zwalcza pomysł podwyższenia ochrony celnej (artykuł p. t. „Wątpliwości celne“ w numerze z dnia 13 b.m.). W swoim słusznym, acz niespodziewanym ataku na wysokość nowych stawek celnych „ Gazeta Polska“ wytacza dwa argumenty:

1) dotychczasowy poziom ochrony celnej w Polsce jest wystarczający; zaś wzmacnianie tejże ochrony w obecnym czasie, równające się sztucznemu podwyższeniu cen, jest sprzedane z kardynalną zasadą defilacji, tj. zniżki cen.

2) Jeśli mówi się o potrzebie retorsyj wobec zagranicy, uderzającej w nasz wywóz, musimy odpowiedzat tem samem, czem nas biją. A biją nas nie cłami (to już wyszło z mody!) lecz kontyngentami, utrudnieniami administracyjnemi i t. p.

Oróż, podstawową zasadą negocjacyj o taryfowe traktaty handlowe jest formuła: cła za cła, kontyngenty za kontyngenty, ułatwienia strony przeciwnej. Przy nowej taryfie polskiej, zasady „cła za cła“, w obecnych warunkach nie przeprowadzimy, a więc zmuszeni będziemy do negocjowania systemem „cła i kontyngenty za kontyngenty“. A w takim razie wprowadzenie wyższej ochrony celnej, skoro ma się zamiah ją zaraz obniżyć byłoby niecelowe.

Kronika gospodarcza.

LICZBA UPADŁOŚCI W POLSCE. W maju r.b. ogłoszono w Polsce ogółem 35 upadłości wobec 58 w kwietniu r.b., a 64 w maju ub. roku. Z powyższej cyfry przypada na województwa centralne 21 upadłości, względnie 27 i 33, województwa wschodnie 1 — 2 — 5, zachodnie 7 — 15 — 20 i południowe 6 — 14 — 8. W pierwszych pięciu miesiącach bieżącego roku ogłoszono w Polsce razem 277 upadłości, wobec 312 w odpowiednim okresie 1931 r., z czego w województwach centralnych 163 (163), wschodnich 7 (4), zachodnich 68 (97) i południowych 39 (48). Jeśli chodzi o rodzaj przedsiębiorstw, to ogłoszono 19 upadłości w spółkach akcyjnych (w pierwszych pięciu miesiącach ub. r. 22), 36 w spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością (46), 32 w spółdzielniach (12), 38 w spółkach firmowych i komandytowych (43) i 152 w przedsiębiorstwach jednoosobowych (189).

EKSPORT KONI DO FRANCJI. Z ogólnego kontyngentu 600 sztuk koni, przyznanego na czerwiec Polsce przez Francję, Poznańskie otrzymało 82 sztuki. Kontyngentem tym w okręgu Izby podzieliły się trzy firmy, przyczem każda z nich mogłaby wywieźć cztery razy więcej. Podział kontyngentu w czerwcu dokonany został przez Związek Izb przemysłowo-handlowych za pośrednictwem poszczególnych Izb. W przyszłości podziałem kontyngentów zajmie się państwowy instytut Eksportowy. Przeciętnie uzyskiwano we Francji 3 frs. za 1 kg. żywej wagi.

RUCH STATKÓW W PORCIE GDYŃSKIM. Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w ciągu czerwca zawinęło do portu gdyńskiego 291 statków, ogólnej pojemności 218.400 ton. Statki te przywiozły ładunek w ogólnej ilości 26.482 ton. Liczba pasażerów, którzy przybyli na statkach do Gdyni, wynosiła 1.414 osób. W tym samym okresie czasu odpłynęło z portu gdyńskiego 300 statków, ogólnej pojemności 250.868 ton. Na statkach tych wyjechało 292 pasażerów, ponadto zaś zabrały one 361.706 ton ładunków, w tem 342.695 ton węgla.

OBIEG PIENIĘŻNY SPADŁ O 100 MILJONÓW. Ogólny obieg pieniężny w Polsce na dzień 30 czerwca r.b. wyrażał się cyfrą 1.369.3 milj. zł., z czego na bilety Banku Polskiego przypada 1.105,4 milj. zł., na bilon srebrny 183.3 milj. zł., bilon inny 79.3 milj. i na bilety zdawkowe 1,5 milj. zł. Ogólny obieg na dzień 30 czerwca r. 1931 wynosił 1.468,5 milj. zł., był więc o blisko 100 milj. zł. wyższy od obiegu obecnego. Na bilety Banku Polskiego przypadało 74,1 milj. zł., bilety zdawkowe 2,5 milj. zł.

GIEŁDA WARSZAWSKA

18 lipca.

Dewizy: Belgja 123.90, Holandja 359.35, Londyn 31.62—31.60, Nowy Jork 8.925, Paryż 34.98, Praga 26.40, Szwajcarja 174.00.

Obroty dewizami mniej niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar w obrotach prywatnych 8.907, rubel złoty 4.73, rubel srebrny 1.44, 100 kopiejek w bilonie 0.60, gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych: Berlin 211.90, w obrotach prywatnych marki niemieckie 210.75—210.50, funty angielskie 31.68.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowl. 36.00, 7 proc. poż. stabilizacyjna 47.00—47.38—47.88, 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 98.75, 4 proc. poż. inwestycyjna 94.00, 4 proc. państw poż. premjowa dolarowa 47.75, 5 prc. konwersyjna 36.00.

Akcje: Bank Polski 72.50.

Kronika Zawiercia.

× **Z LIGI OBRONY POWIETRZNEJ I PRZECIWGAZOWEJ W ZAWIERCIU.** Powiatowy Komitet L.O.P.P. w Zawierciu zaangażował na stanowisko instruktora powiatowego p. Czesława Sroczyńskiego. P. Cz. Sroczyński rozpoczął z dniem 1 lipca urzędowanie, podejmując prace organizacyjno - propagandowe i terenowo - szkoleniowe w pow. zawierciańskim.

× **POŻAR.** Onegdaj we wsi Kruszynie gm. Koziegłówki podczas burzy wskutek uderzenia pioruna, spłonął doszczętnie dom mieszkalny wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i inwentarzem żywym. Straty powstałe wskutek pożaru wynoszą kilku tysięcy.

× **Z OBOZU WIELKIEJ POLSKI.** W ub. sobotę odbyło się zebranie członków i kandydatów Obozu Wielkiej Polski placówki w Zawierciu w lokalu własnym, który został wypełniony po brzegi. Zebranie zagaił p. Leon Mirzecki stwierdzając przytem pocieszający fakt, że szeregi Obozu Wielkiej Polski pokaźnie zwrastają. Następnie p. Zygmunt Mista wygłosił obszerne przemówienie o historji, Obozu warunkach jego powstania ideologji oraz o tych zadaniach, które wytknął sobie Obóz Wielkiej Polski. Dobrze i ze swadą wypowiedziany referat obecni wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem darząc mówcę rzęsistemi oklaskami. Po referacie odbyła się dłuższa dyskusja. Zebranie zakończono „Hymnem Młodych“ oraz okrzykami na cześć Romana Dmowskiego i Józefa Hallera.

× **OBCHÓD GRUNWALDU.** Federacja łącznie ze „Strzelcem“ i strażą pożarną obchodziła w niedzielę uroczystość 522 rocznicy Grunwaldu, jako manifestacji przeciw zaborczym zakusom niemieckim. Pochód wyruszył z boiska T.A.Z. na róg ulicy Sadowej, gdzie okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Stasik. Następnie udano się pod gmach starostwa, gdzie odbyła się defilada przyjęta przez przedstawicieli władz z p. kom. Langertem na czele. Nie można powiedzieć, aby obchód wypadł tak imponująco jak powinien był wypaść ze względów na cel manifestacji. Przewidzianego w programie wzięcia udziału w nabożeństwie zaniechano. Na obchód były zaproszone tylko niektóre organizacje społeczne jednak nie zaproszono ich na zebranie, na którym układany był program obchodu. To też w obchodzie udziału organizacje te nie wzięły, a te które na miejsce zbiórki przybyły w ostatniej chwili się wycofały ze względu na dopuszczenie do uroczystości żydów.

× **ZEBRANIE ROLNIKA.** W ub. niedzielę odbyło się walne zebranie członków „Rolnika“ spółdzielni rolniczo — handlowej w Zawierciu. Szczegółowe sprawozdanie z powodu braku miejsca podamy jutro.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

WTOREK 19 LIPCA 1932 R.

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. — 12.20 Koncert z płyt gramofonowych. — 12.40 Komunikat meteorologiczny. — 12.45 Dalszy ciąg koncertu. — 14.00 Komunikat gospodarczy. — 15.00 Komunikat gospodarczy. — 15.10 Intermezzo muzyczne. — 15.30 „Chwilka lotnicza". — 15.40 Koncert z płyt gramofonowych. — 16.40 „Zwróćmy uwagę na gry sportowe" wygł. p. Eryk Lipiński. — 17.00 Popularny koncert symfoniczny. — 18.00 „Kaszubi i ich gwara" — wygł. prof. M. Małecki. — 18.20 Muzyka taneczna z Ciechocinka. — 19.15 Rozmaitości. — 19.30 Komunikaty sportowe. — 19.45 Odcinek powieściowy. — 20.00 Koncert wieczorny w wyk. orkiestry filharmonji warszawskiej z udziałem p. Heleny Lipowskiej (sopr.). — 20.40 Feljeton literacki p.t.: „Szlakiem powieści polskiej" — wygł. Stanisław Adamczewski. — 20.55 Dalszy ciąg koncertu. — 21.15 Komunikat meteorologiczny. — 22.05 Koncert z płyt gramofonowych.

Z całej Polski.

PROCESY LITERACKIE.

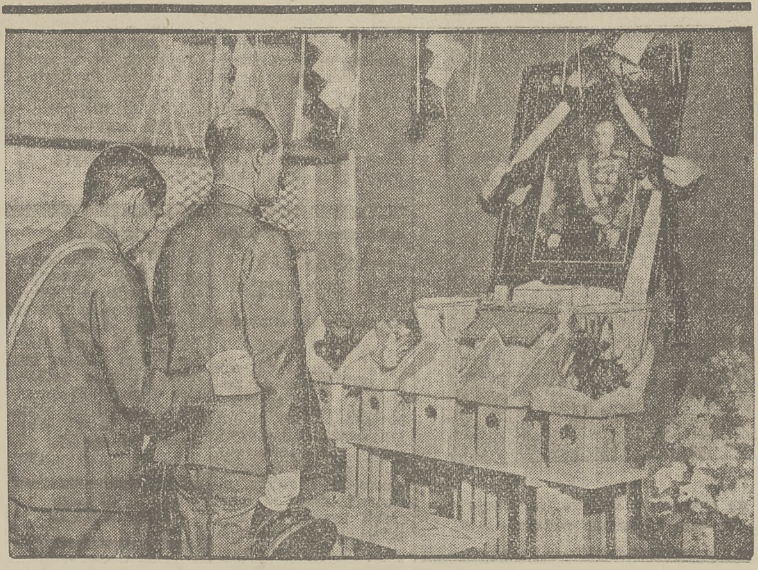
Nadchodząca jesień przyniesie w stolicy cały szereg dawno nie notowanych sensacyj literacko - sądowych. We wrześniu rozpocznie się sprawa Zenona Przesmyckiego (Mirjama) przeciwko redaktorowi pisma „Zet" Jerzemu Brannowi o zniesławienie. W piśmie „Zet" ukazał się artykuł, w którym autor zarzuca Mirjamowi, iż ze szkodą dla kultury narodowej przywłaszczył sobie i utrzymuje w ukryciu rękopisy Cyprjana Norwida i Hoene - Wrońskiego. Obie strony powołują w charakterze świadków w tej sensacyjnej sprawie najwybitniejszych literatów polskich. Również we wrześniu na wokandzie sądowej znajdzie się sprawa Wacława Grubińskiego przeciwko jednemu z biur filmowych, które amerykańskiemu obrazowi nadało tytuł jego sztuki „Niewinna grzesznica". W końcu sierpnia odbędzie się proces Antoniego Marczyńskiego przeciwko Henrykowi Szaro o przywłaszczenie sobie pomysłu jednego z epizodów w filmie „Rok 1914". Również na tle filmowem odbędzie się sprawa b. sen. Andrzeja Struga, który skarży jedną z wytwórni polskich o niedotrzymanie umowy przy realizacji jego scenarjusza „Fortuna kasjera Śpiewankiewicza".

ARESZTOWANIA WŚRÓD NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

W szeregu miejscowości województwa Warszawskiego władze bezpieczeństwa dokonały aresztowań wśród nauczycieli szkół powszechnych. Aresztowania zostały przeprowadzone w wyniku dłuższej obserwacji. 3 nauczycieli osadzono w więzieniu za uprawianie agitacji komunistycznej.

FREKWENCJA LETNIKÓW NA POMORZU.

Od drugiej połowy bm. daje się zauważyć niesłabnący ruch letników do poszczególnych miejscowości polskiego wybrzeża. Specjalnie silnem wzięciem cieszą się wioski półwyspu Helskiego oraz miejscowości, położone wzdłuż otwartego Bałtyku, począwszy od wioski granicznej Dębki aż po Wielką Wieś. — W Tupadłach, Jastrzębiej Górze, Karwi, Błotach Karwieńskich, Chłapowie i Ostrowie nieomal w każdym domu mieszkają letnicy.



HOŁD CIENIOM GEN. SZIRAKAWY.
Gen. Uyeda, komendant japońskiej armji w Szanghaju, wraz ze swym adjutantem składa hołd cieniom gen. Szirakawy, zamordowanego w czasie zamachu w Szanghaju.

Orgje reklamy.

REWOLWER FIRMY X.

Ulica w Nowym Jorku. Jakiś przechodzień oglądając się lękliwie, przechodzi koło policjanta, ten wyciąga rewolwer i strzela. Człowiek pada jęcząc z bólu. Naokoło rannego zbiera się tłum. Ktoś wzywa pogotowie.

Sanitarjusze i posterunkowy „ładują" rannego do karetki. Nagle otwiera on oczy i pyta zupełnie głośno i wyraźnie:

— Przepraszam, z jakiego rewolweru pan strzelał?

— Z reworweru firmy X. — odpowiada równie głośno posterunkowy.

— Domyśliłem się tego — mówi, a właściwie krzyczy już prawie ranny — przecież na taką odległość można trafić, strzelając tylko z rewolweru firmy X.

Koniec. Pseudoranny wstaje i o własnych siłach odchodzi, karetka Pogotowia odjeżdża, policjant wraca na swój posterunek...

„NIEPOCIESZONA WDOWA".

Albo taki sympatyczny trick reklamowy:

Pogrzeb. Wyjątkowo liczny orszak pogrzebowy, trumna zarzucona kwiatami, młoda kobieta, widocznie wdowa, rozpacza głośno i żałośnie po stracie męża.

Żal wdowy, objawiany niezwykle głośno, budzi współczucie przechodniów, przystają patrząc z litością na piękną kobietę, zanoszącą się od płaczu.

Nagle w chwili gdy gapiów zebrało się już dość dużo, podnosi dwóch panów orszaku pogrzebowego jakiś biały plakat. Widnieje na nim następujący napis:

Pani Smith rozpacza po stracie swego zacnego małżonka. O ile mniejszą byłaby jej boleść, gdyby nieboszczyk ubezpieczył się na jej rzecz w Towarzystwie Ubezpieczeń Z.

Pogrzeb ten był prawdziwy, a „nieutulone w żalu" wdowy po „ukochanych mężach chętnie odgrywają komedję „bez brzeżnej rozpaczy" w zamian oczywiście za pewien ekwiwalent pieniężny od reklamowej firmy.

PIORUNUJĄCE WRAŻENIE.

A tu już mniej makabryczny i nieco weselszy przykład.

Po schodach wielkiego domu towarowego schodzą sanitarjusze, dźwigając na noszach piękną kobietę, pogrążoną w omdleniu.

Publiczność zainteresowana wypadkiem pyta o przyczynę omdlenia. Sanitarjusze objaśniają, że dama zemdlała wskutek piorunującego wrażenia, jakie wywarły na niej niesłychanie niskie ceny w oddziale sukien i kapeluszy damskich.

WSPÓŁCZESNA MAŁGORZATA.

Na zakończenie jeszcze jedna reklama, najbardziej może typowo amerykańska.

Przed drugim aktem „Fausta", granego w operze nowojorskiej, wychodzi przed kurtynę pewien aktor i powiada:

— Trzeba iść z prądem czasu. Małgorzata zrywa z kołowrotkiem. Swą słynną arję przy kołowrotku zaśpiewa artystka tym razem przy maszynie do szycia firmy X.

Kurtyna idzie w górę. Złotowłosa Małgorzata siedzi przy maszynie do szycia i z gorącem przejęciem śpiewa swoją arję. Po skończeniu jej wstaje i mówi:

Technika zwyciężyła tradycję. Rzeczywiście maszyna firmy Z. szyje doskonale. Jest to najlepsza maszyna na świecie i kosztuje tylko 75 dolarów.

Rzeczy ciekawe.

NAGRODA LITERACKA DLA DZIECI.

We Francji wyznaczono nagrodę literacką dla dzieci. Nagroda wynosi 2000 franków, a mogą się o nią ubiegać chłopcy i dziewczynki nie wyżej 15-tu lat. Nagrodę otrzyma ten lub ta, którzy nadeślą najlepiej napisane opowiadanie, z ilustracjami lub bez, przyczem „autora" ma obowiązywać słowo honoru, iż w jego pracy nie pomagał mu nikt z dorosłych. Wkrótce będziemy więc mieli laureatów poniżej 15-tu lat.

KRYZYS KINOWY W BERLINIE.

W ciągu ostatniego tygodnia zamknięto w Berlinie zgórą 100 kinoteatrów, które zmuszone zostały do tego kroku brakiem frekwencji. W porównaniu z ubiegłym sezonem letnim frekwencja w kinach berlińskich spadła o 40 proc.

ILE LONDYN SPOŻYWA CHLEBA?

Odpowiedź na to pytanie daje statystyka związku piekarzy londyńskich, którzy obliczyli, iż Londyn spożywa co tydzień 25.000.000 bochenków chleba, które ułożone jeden obok drugiego zajęłyby na długość dystans 600 mil angielskich.

Kącik humorystyczny.

ZAWIANY.

Dom noclegowy na przedmieściu. Noc. Ktoś dzwoni. Odźwierny otwiera, przed bramą stoi dwóch młodzieńców, z których jeden jest zupełnie pijany.

„Panie, tutaj pan nie może nocować ze swym towarzyszem, bo to jest dom noclegowy dla abstynentów".

„Panie portjer, to nic nie szkodzi; on jest taki zalany, że tego wcale nie spostrzeże".

WYKRĘT.

Żona: „Jakiem prawem podarowałeś swej sekretarce pierścionek?"

Mąż: „Jakto? Przecież ona jest moją prawą ręką a wolno mi chyba nosić pierścionek na prawej ręce?

NIE UDAŁO SIĘ.

Szkot Cac Brummer jest na przyjęciu i siedzi obok najlepszego miejscowego lekarza. Chce to wykorzystać.

„Drogi panie doktorze", pyta go, „a co też pan robi, kiedy się pan przeziębi?"

„Bywa różnie", odpowiada lekarz, „czasami kaszlę a czasami kicham".

GODZINA JAZDY.

— No, jak ci zeszła godzina lekcji w maneżu?

— Na piasku.

JÓZEF KNOL - KRECZOWSKI

ZŁOTA PIĘŚĆ

53

— Gdyby co? — spytał niespokojnie Martin.

— Gdyby nie cel, dla którego tu jestem!—rzuciła krótko, z niejakim wysiłkiem.

— Zatem, cóż prostszego, jak zapomnieć o celu? — nieśmiało zaryzykował Martin — Byłbym prawdziwie uszczęśliwiony, gdyby... gdyby udało mi się dopomóc pani w tym kierunku!

Urwał, jakby zdumiony wymową własnej śmiałości.

Olga Bella uśmiechnęła się poprzez zmrużone powieki. Był to dziwnie drażniący, możnaby rzec, prowokujący uśmiech.

Uśmiech ten podniecił Martina.

— Na początek... — ozwał się głosem, który wydawał mu się samemu szczytem zuchwalstwa — na początek uważałbym za wskazane odbycie małej wycieczki do parku zamiejskiego... W tej myśli pozwoliłem sobie nawet, daruje pani, zamówić auto na godzinę wpół do piątej... za chwilę zajedzie ono przed hotel... Park jest, doprawdy, godny obejrzenia, a pogoda — wyjątkowo piękna, jak na późną jesień! — dodał przekonywująco, jakby dla usprawiedliwienia uniewinnienia i uspokojenia samego siebie.

Olga Bella poruszyła się z żywością.

— Aprobuję pański plan! — zawołała z widocznem zadowoleniem — Prawdę mówiąc, należałoby rzeczywiście wymknąć się na chwilę z tych czterech ścian... Obawiam się, że sama nie zdobyłabym się na ten prosty krok!... Zatem, gdy pan powiada, że auto za chwilę zajedzie...

— Tak, za dziesięć minut! — rzekł Martin, patrząc na zegarek.

— ...to też pozwoli pan, że go teraz przeproszę, aby przysposobić się do wyjścia!

Skinęła głową i przeszła do sąsiedniego pokoju, w drzwi, przysłonięte grubą kotarą.

Martin został sam w saloniku. Przez chwilę rozglądał się, cokolwiek roztargniony, w tem, dość banalnem zresztą, choć luksusowo urządzonem wnętrzu. Teraz dopiero ujrzał swoje biało-ponsowe róże, ustawione przed wielkiem zwierciadłem. Usłyszał go ich widok, jak spotkanie dobrego, zaufanego przyjaciela. Zapatrzył się w nie tak całkowicie, że dopiero stuk lekkich kroków za plecami przywołał go do porządku.

— Jestem gotowa! — usłyszał dźwięczne słowa.

Zerwał się z krzesła, zażenowany i jakby przychwycony na gorącym uczynku.

— Ach, prawda! — zawołała Olga Bella, której uwagi nie ujść nie zdołało — Zapomniałem panu podziękować... za ten piękny dowód pamięci!...

Wyciągnęła ku niemu dłoń, którą Martin uścisnął, mrucząc coś niezrozumiale. Ciepły dreszcz wypłynął z tego uścisku i drażniąco rozszedł się wśród żył.

Olga Bella wyglądała skromnie i efektownie zarazem w popielatym płaszczu sportowym i w szafirowym berecie. Lekki szal tejże barwy, fantazyjnie zawiązany na szyi, spływał niedbale wzdłuż ramion.

W tej chwili uśmiechnięty „boy" wszedł do saloniku i zameldował kilka słów Martinowi. Ten zwrócił się żywo w stronę Olgi Belli.

— Jesteśmy gotowi, nieprawdaż? — spytał.

— Idziemy! — rzekła w odpowiedzi, ogarniając Martina dziwnem spojrzeniem.

W chwilę później mknęli ruchliwemi ulicami miasta.

Siedzieli obok siebie na poduszkach obszernej limuzyny, milcząc zrazu, jakgdyby zdziwieni obojej i zaskoczeni nowością sytuacji. Nagle Olga Bella, przechylając w bok kształtną główkę, spojrzała bystro w twarz swego towarzysza.

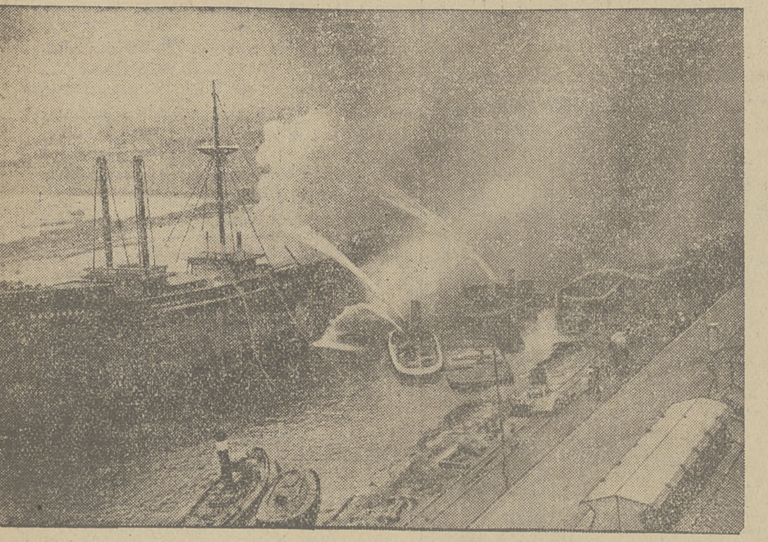
— Właściwie — zagadnęła wręcz, z naciskiem akcentując słowa — nie pytałam pana dotąd o rzecz najważniejszą, która... poniekąd jest przyczyną naszej niespodzianie zawartej znajomości...

Martin utkwił pytające oczy w jej błyszczących źrenicach.

— Poprostu — ciągnęła artystka — chciałabym się dowiedzieć, w jakim właściwie celu... mój brat wyjechał za granicę, czyli — wogóle wyjechał?... Co tam porabia, chciałabym wiedzieć?... To przecież, pan rozumie, musi mnie interesować!... A zdaje mi się, że tylko pan jeden mógłby mi o tem udzielić szczegółowych informacji, nieprawdaż, panie Martin?!... Jako najbliższy przyjaciel Edwarda, nieprawdaż?

Martin wytrzymał bez zmrużenia powiek jej bystre, wnikliwe spojrzenie.

D. c. n.



POŻAR NA STATKU.
W tych dniach w porcie Antwerpji wybuchł pożar na jednym ze statków. Ilustracja nasza przedstawia akcję ratunkową, mającą na celu ugaszenie pożaru.

Upadek starych świątyń
i kultu religijnego w Chinach.

Kto dzisiaj zwiedza „Państwo Środka" zauważy wprawdzie dużo zabiegliwości, dążenia do reform, radosnej twórczości, lecz stopa jego równocześnie kroczy po potężnych ruinach. Widać starożytne porzucone świątynie, na których dziedzińcach i dachach bujna rośnie trawa, gdzie robak toczy barwne konstrukcje drzewne i gdzie duch zniszczenia dokonuje wolno, lecz gruntownie dzieła rozkładu. Opuszczone są liczne świątynie, rozpadły się w gruzy liczne wspaniałe barwne wieżyce świątynne, kurzem pokryte ołtarze z bogami, zaniedbane lśniące dachy porcelanowe, potrzaskane lub wygasłe bronzowe czary ofiarne, a w halach uczonych konfucjańskich gospodaruje żołdactwo Jeden jedyny Buddha w kwiecie lotosu pozostał ten sam, zagadkowo uśmiechnięty wyższy ponad otaczające go zniszczenie.

Mimo wszystko świątynie chińskie wciąż jeszcze kryją w sobie nieprzebrane skarby osobliwości, tajemnic i dziwów, których większość zwiedzających Chiny nie widzi, już to dlatego, ponieważ nie są one zaznaczone w zwykłych przewodnikach podróży, już też, ponieważ są niedostępne.

W południowej części Chin w krajach sąsiednich, gdzie w ostatnich latach osiadło wielu Chińczyków, kult religijny kwitnie jeszcze w całej pełni, a świątynie nie wykazują jeszcze tego zniszczenia, jak np. na stolicy Pekinie. Na półwyspie malajskim, dwie godziny drogi od miasta portowego Pennang, znalazłem oryginalną starą świątynię chińską, zwaną świątynią węży. Nazwa ta tłumaczy się tem, że położoną prawie w lasach dziewiczych świątynię obrały sobie jako siedzibę niezliczone węże. Wychudzony jak szkielet kapłan chiński pokazywał mi je spoczywające na suchych gałęziach, wazonach, na ziemi i ramach obrazów. Na ich cześć palono kadzidła na ołtarzach. Sługa świątyni opowiadał mi, że zielone te węże w nocy udają się do lasu, a na dzień wracają do świątyni i żywią się tam jajami kurzemi, które pobożni dla nich przynoszą. W przeciwieństwie do innych węży rodzą one podobno żywe młode. W klatce trzymano tam także olbrzymiego węża, ważącego przeszło 10 ctr., który wprawdzie nie był trującym, lecz z powodu swej niezwykłej siły bardzo niebezpiecznym dla ludzi.

Inna osobliwa świątynia znajduje się w Pennang, zwana świątynią czarej wody. W świątyni tej znajduje się kilkadziesiąt posągów Buddhy i tyleż basenów z barwnemi rybkami i żółwiami. Dla zdobycia łaski bogów Chińczycy spalają przed ich posągami barwne ognie, poczem składają swe ofiary. W Szanghaju zwiedziłem świątynię szczęścia. Proszący o szczęście otrzymuje od sługi świątyni kołczan ze strzałami, zaopatrzonemi w wierszyki szczęścia. Z niemi udaje się Chińczyk przed obraz bóstwa, składa tam swoje ofiary i potrząsa kołczanem, patyk, który wyskoczy zanosi kapłanowi, który następnie wręcza mu liść ryżowy z odpowiedzią bogów.

W Pekinie uderza olbrzymie zniszczenie, które dotknęło także pałace i świątynie cesarskie. Jest tam wspaniała, cesarska świątynia niebios, samotna wśród wielkiego otoczonego parkanem terenu, niby zaklęty zamek z bajki, otoczona białemi balustradami marmurowemi, pokryta niebieskiemi i czerwonemi dachówkami porcelanowemi. Tutaj pościł i modlił się kiedyś cesarz w pierwszym miesiącu księżycowym o szczęśliwy rok. W dzień nowego roku klęczał on tam na płycie marmurowej ołtarza niebios, oderwany od ziemi, z wzrokiem wzniesionym ku bezbrzeżnemu niebu i prosił bogów o szczęście i pokój dla swego kraju.

Zapomniane są dawne ceremonje, stare Chiny pogrzebane są w świątyniach cesarskich, do których coraz bardziej wdziera się zniszczenie.

Jedną z najoryginalniejszych świątyń stolicy jest świątynia wszechświata. Do niej przychodzą pątnicy, wyznają swoje grzechy, które spisują na kartkach obok swych cnót, i które wręczają bogom, stojącym w 69 wnękach, a przedstawiającym kary świata pozagrobowego. Przed olbrzymią figurą bóstwa, którego głowa i ramiona pokryte są mnóstwem figurek dziecięcych, Chinki modlą się o potomstwo a właściwie o płodność inwentarza. Wielka ilość interesujących świątyń znajduje się poza Pekinem. Jest tam np. świątynia, posiadająca olbrzymi dzwon o wadze 60.000 kg. Jest to największy i najciekawszy dzwon świata.

Potężne wrażenie wywarła na mnie wielka świątynia lamy, gdzie od dawien dawna żyje 1500 kapłanów buddhystycznych z Tybetu, z Mongolji i Mandżurji. Byłem obecny na ich nabożeństwie. Mnisi siedzieli na ziemi z skrzyżowanemi nogami, głowy ich były wygolone, ręce mieli obnażone, a przed każdym z nich leżał na metr długi pas zapisanego papieru, na którym modlili się. Głosy ich były tak niskie, jak najniższe tony organów. Uczą się oni takiego mówienia od najmłodszych lat. Największą osobliwością tej świątyni jest 35-metrowa postać Buddhy, pochodząca z Tybetu a wyrzeźbiona z jednego pnia. Obok niego znajduje się równie wysoki ruchomy młyn modlitewny.

W pobliżu miałem sposobność oglądać także cmentarz kapłański. Zwłoki chowa się w równych trumnach a po trzech latach wyjmuje się z nich szczątki i umieszcza w świątyni w woreczkach nad ołtarzami.

Dużo, niezmiernie dużo możnaby jeszcze napisać o tajemnicach kryjących się w murach niezliczonych świątyń chińskich. Szybciej, niż gdziekolwiek na świecie rozwijają się wypadki w Chinach, szybciej, niż gdziekolwiek zanika cześć dawnych bogów, szybciej rozpadają się ich świątynie, a z niemi zanikają pomniki jednej z najstarszych i najpotężniejszych kultur świata.

ZH. 33/32.

Odroczenie wypłat.

Przewodniczący Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu na zasadzie art. 4. Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 r. o zapobieganiu upadłości (Dz. Ust. Nr. 3/28, poz. 20) ogłasza, że na dzień 26 lipca 1932 r. o godzinie 9 rano, w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, w Wydziale Handlowym, wyznaczona została rozprawa w sprawie odroczenia wypłat firmie: „Józef Schabowski" w Dąbrowie Górniczej, ul. Sobieskiego Nr. 10 na przeciąg trzech miesięcy, na którą to rozprawę mogą przybyć wierzyciele w celu udzielenia Sądowi wyjaśnień.—

Sosnowiec, dnia 16 lipca 1932 r.

Przewodniczący (podpis nieczytelny)
Sekretarz (podpis nieczytelny)

4902

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.
WYDAWCA i REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI